WTOREK, 29 WRZEŚNIA 2026 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 39 (1349)

ISSN 1508-8820 39 9 771508 882108

Figura św. Jana Nepomucena wróciła do Bluszczowa

Teraz została poświęcona

STRONA 4

Prawie 100 mln zadłużenia szpitala, a radni wciąż dyskutują

4 GODZINY DEBATY zakończyli tylko... przyjęciem apelu!

WIĘCEJ NA STRONACH 14 – 16

Czterogodzinna dyskusja z pracownikami szpitala, radnymi, parlamentarzystami podczas sesji Rady Powiatu Wodzisławskiego i jeden jedyny efekt, w postaci przyjęcia apelu dotyczącego szpitali powiatowych. To pokazuje, że kiedy przychodzą poważne problemy, najczęściej kończy się na gadaniu. Co istotne w przeddzień sesji dyrektor szpitala Cezary Tomiczek podzielił się z radnymi komisji zdrowia druzgocącym scenariuszem związanym z zawieszeniem interny. To prosta droga do zamknięcia całego szpitala.

STRONA 8

Kto będzie rządzić w Lubomi po Czesławie Burku? Polityczna analiza

Powiat bez porodówki, a załoga bez miejsc pracy

STRONY 10 – 11

Zespół Łzy świętował 30-lecie. Dostali na pamiątkę Utopka Łezka

STRONA 16

Jarmark Staroci w Pszowie znów bardzo udany

STRONA 2

REKLAMA

eprasa.pl 8362fa450b

Na wstępie

Szymon Kamczyk
Redaktor
Naczelny Nowin
Wodzisławskich

Piętrzące się problemy

Dzisiaj sporo o szpitalu. Wiem, że ostatnio to niekończąca się opowieść, ale uważam, że tematy dotyczące zdrowia powinny być przedstawiane w pierwszej kolejności. Tym bardziej, że widmo zamknięcia szpitala to realna groźba utraty pracy dla 800 osób. Dlatego dzisiaj szeroko omawiamy to, co działo się na sesji rady powiatu, na komisji zdrowia, a także publikujemy ciekawy reportaż na temat wodzisławskiej porodówki, obecnie w zawieszeniu. Wraz z pacjentami pytamy, jak wyjść z tej patowej sytuacji i zamknąć to błędne koło. Bo wydaje się, że nie tylko jest coraz gorzej, ale mimo tego sielankowa atmosfera na sesjach i komisjach nadal trwa. To chyba nie tak powinno wyglądać.

W tym wydaniu pochylamy się również nad przedwyborczymi analizami w Lubomi, jako kolejnej gminie, którą sprawdzamy pod kątem możliwości startu w wyborach przyszłych włodarzy. Dołączamy się także do życzeń dla zespołu Łzy, który w Pszowie świętował swoje 30-lecie. Relacjonujemy również ważne wydarzenia w Wodzisławiu i gminach, które w ostatnich dniach spotkały się z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Były to m.in. gala „Złotych Serc" w Gorzycach, jarmark staroci w Pszowie, otwarcie ogrodu społecznego w Rydułtowach czy zawadzkie dożynki.

A tymczasem zapraszam do lektury nowego numeru i życzę Wam wszystkim dobrego tygodnia!

Jarmark staroci w Pszowie

Przyjechali pasjonaci i wystawcy z całego regionu

W niedzielę, 27 września w Pszowie odbył się kolejny jarmark staroci i rękodzieła. Wydarzenie zorganizowało stowarzyszenie Razem dla Śląska.

Organizatorem jarmarku było stowarzyszenie Razem dla Śląska

Starocie opanowały Pszów

Stare zegary, porcelana, książki, płyty, narzędzia i przedmioty, które dla jednych są już niepotrzebne, a dla innych mogą okazać się prawdziwym znaleziskiem można było zobaczyć na kolejnym jarmarku w Pszowie.

Jarmarki staroci mają swoich stałych bywalców. Jedni przychodzą z konkretnym celem i szukają brakującego elementu kolekcji, inni oglądają stoiska bez żadnego planu. To właśnie na takich targach często można znaleźć przedmioty, których nie sposób już kupić w zwykłym sklepie.

Tak było również w Pszowie. Na stoiskach pojawiły się rzeczy z różnych epok i o bardzo różnym przeznaczeniu. Obok porcelany czy szkła można było wypatrzyć stare książki, płyty, obrazy, narzędzia i przedmioty codziennego użytku. Niektóre mają wartość kolekcjonerską, inne przede wszystkim sentymentalną.

Przedmiot dostaje drugie życie

W przypadku staroci cena nie zawsze jest najważniejsza. Czasami o zakupie decyduje wspomnienie rodzinnego domu, przedmiot podobny do tego, który stał kiedyś u dziadków, albo zwyczajna ciekawość.

To także miejsce dla kolekcjonerów. Stare monety, pocztówki, płyty, zegary czy porcelana mogą uzupełnić istniejący już zbiór. Trzeba jednak dobrze przyglądać się stoiskom, bo najciekawsze rzeczy często giną pomiędzy dziesiątkami innych przedmiotów.

Pszowski jarmark jest stosunkowo młodą imprezą. Pierwsza edycja odbyła się we wrześniu 2025 roku. Organizatorem wydarzenia jest stowarzyszenie Razem dla Śląska.

Podczas wcześniejszych edycji do miasta przyjeżdżali sprzedający nie tylko z najbliższej okolicy. Wśród wystawców byli m.in. mieszkańcy Sosnowca, Głogówka, Żor, Wodzisławia Śląskiego, Jastrzębia-Zdroju oraz powiatu cieszyńskiego. Podobnie był również podczas wrześniowego jarmarku.

Wydarzenie jest przy tym nie tylko miejscem handlu. Dla części odwiedzających to okazja do niedzielnego spaceru, rozmów ze sprzedającymi i przeglądania przedmiotów, za którymi często kryją się historie znacznie dłuższe niż sam targ.

Miłośnicy staroci nie będą długo czekać na kolejną okazję, bo już za tydzień podobny jarmark odbędzie się w Wodzisławiu Śląskim.

Fryderyk Kamczyk

Nowiny za 7 zł

Szanowni Czytelnicy, musimy poinformować, że od przyszłego numeru (6 października) cena Nowin Wodzisławskich zwiększy się o złotówkę, do 7 zł. Broniliśmy się przed tym prawie dwa lata, ale od kilku tygodni jesteśmy zmuszeni płacić o kilkadziesiąt procent więcej za druk gazety, a wraz z cenami benzyny rosną też koszty transportu gazety. Nie dalibyśmy rady utrzymać dotychczasowej ceny bez obniżenia jakości i objętości Nowin. Bardzo Was prosimy o zrozumienie.

Korzystając z okazji dziękujemy, że wciąż tak wielu z Państwa obdarza nas co wtorek zaufaniem, dzięki czemu jesteśmy niezmiennie najbardziej poczytnym czasopismem w powiecie wodzisławskim. A my ze swej strony nadal będziemy dokładać starań, abyście co tydzień dowiadywali się, co ważnego dzieje się wokół nas, co nam szykują władze, a co boli mieszkańców.

I co ważne, naszą gazetę nadal redagują rzetelni dziennikarze z krwi i kości, a nie sztuczna inteligencja.

Arkadiusz Gruchot
Prezes zarządu Wydawnictwa Nowiny sp. z o.o.

Msza dożynkowa w Zawadzie

Parafia dziękowała Bogu za plony

Chleb, ciasto i tegoroczne plony znalazły się w centrum mszy dożynkowej w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w wodzisławskiej Zawadzie. Eucharystii przewodniczył ks. proboszcz Roman Imiołczyk, który w kazaniu mówił o wdzięczności za dary ziemi i odpowiedzialności człowieka za to, co otrzymał.

W kościele pojawiły się poczty sztandarowe miejscowych środowisk. Swoje sztandary wystawili strażacy z OSP, górnicy, rolnicy oraz Róża Żywego Różańca. W uroczystości uczestniczyły również panie z koła gospodyń, które przyniosły chleb i ciasto, a następnie złożyły je przy ołtarzu.

Dużą część kazania ks. Roman Imiołczyk poświęcił właśnie chlebowi. Nawiązał do słów modlitwy „Ojcze nasz", w której pojawia się prośba o chleb powszedni. Mówił też o drodze, jaką musi przejść ziarno, zanim stanie się gotowym bochenkiem.

Zwracał uwagę na wartość prawdziwego chleba, jego zapach i smak. Odniósł się przy tym do współczesnej produkcji pieczywa i dodatków, które sprawiają, że coraz trudniej znaleźć chleb przypominający ten wypiekany tradycyjnymi metodami.

Proboszcz mówił również o wdzięczności wobec Boga i podkreślał, że człowiek nie jest właścicielem wszystkiego, co posiada, lecz jedynie szafarzem dóbr powierzonych mu na ziemi.

– Ważne jest, że w Zawadzie nikt nie wstydzi się ziemi – mówił ks. Roman Imiołczyk.

Msza dożynkowa była podziękowaniem za tegoroczne plony, ale także przypomnieniem o pracy ludzi związanych z rolnictwem i o znaczeniu chleba, który pozostaje jednym z najważniejszych symboli dożynek. **(FK)**

Msza dożynkowa w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Zawadzie.

eprasa.pl 8362fa450b

Już drugi Ogród Społeczny powstał w Rydułtowach. To miejsce będzie łączyć

RYDUŁTOWY Ogród Społeczny to miejsce wymyślone i stworzone przez mieszkańców, dla których będzie miejscem spotkań, odpoczynku oraz stworzy możliwość wykonywania prac ogrodniczych. W Rydułtowach właśnie oddano do użytku już drugie takie miejsce.

W poniedziałek 21 września przy ul. Wojciecha Korfantego w Rydułtowach miało miejsce wydarzenie integrujące lokalną społeczność. Oddano do użytku Ogród Społeczny zaprojektowany przez mieszkańców.

Koordynator Ogrodu Społecznego przy ul. Korfantego – Halina Zając z mieszkanką Danutą Kosteczko przy barwnej ściance podczas otwarcia nowego miejsca

Miejsce odpoczynku i integracji

Koordynatorem Ogrodu Społecznego przy ul. Korfantego jest Halina Zając. – Projekt zrealizowaliśmy na terenie należącym do Miasta Rydułtowy, aby mieszkańcy mieli swoje małe miejsce zieleni i tam mogli się integrować i zacieśniać więzi. W naszym ogrodzie mamy ławki i stoliczki, bardzo z tego miejsca cieszą się też dzieci. Mamy drzewka i krzewy, nawet jest jedna choinka, którą zapewne będziemy przystrajać na święta. Ciekawostką są także nasadzenia krzewu budleja Dawida, który pięknie kwitnie, wabiąc słodkim zapachem kwiatów motyle. Będzie to zatem ciekawe miejsce do obserwacji tych owadów – zaznacza Halina Zając, która wymyśliła układ Ogrodu Społecznego przy ul. Korfantego. – Nasz ogród jest ogólnodostępny i mam nadzieję, że mieszkańcy nie tylko znajdą tu miejsce do spotkań, ale też sami będą dbać o to miejsce i być może pielęgnować swoją pasję ogrodniczą, bo zakładamy dalsze rozwijanie tego miejsca – mówi zadowolona Danuta Kosteczko.

Otwarcie Ogrodu Społecznego przy ul. Korfantego spotkało się z zainteresowaniem mieszkańców, a wydarzenia nie popsuła nawet kapryśna pogoda. Spotkanie uświetniły również warsztaty związane z ekologią, a także możliwość pozyskania ekologicznych gadżetów, m.in. kubków wielokrotnego użytku, cebul i nasion roślin miododajnych. Było także malowanie kamyków, warsztaty rękodzieła, a także możliwość konsultacji z pracownikami Biura ds. wzmocnienia procesu sprawiedliwej transformacji w akcji „Żyj EKO, działaj lokalnie”.

W Ogrodzie Społecznym przy ul. Korfantego znalazły się liczne nasadzenia, ławeczki i stoliki

Ogród z trzema strefami

Już wcześniej również mieszkańcy ul. Adama Mickiewicza zaprosili do swojego Ogrodu Społecznego. – Nasz ogród „Przez florę dla fauny” jest podzielony na trzy strefy. Pierwsza to strefa związana z owadami zapylającymi, druga związana z ptakami, a trzecia z małymi ssakami i ziołami. To ogród podzielony tematycznie, wspierając poszczególne grupy zwierząt. Nawet nazwa ogrodu ma swoje znaczenie, bo każda z obecnych tam roślin pełni jakąś funkcję dla ekosystemu. Wspieramy bioróżnorodność. W strefie zapylaczy mamy sporo roślin miododajnych, w strefie ptasiej jest jarzębina i ogniki, które dają pożywienie ptakom. Tam też znajduje się karmnik i poidełko. Trzecia strefa szczególnie przypadła do gustu mieszkańcom, bo znajduje się tam strefa ziół, z których z umiarem można korzystać. W tej strefie znajdują się domki do jeży, są domki dla wiewiórek i budki dla ptaków. Są też oczywiście ławeczki, a nasadzenia w strefie ptasiej po odpowiednim przyroście stworzą naturalny żywopłot, dając odpoczywającym tam mieszkańcom dodatkowy komfort – wyjaśnia Mateusz Szweda, inicjator Ogrodu Społecznego przy ul. Mickiewicza.

Otwarciu ogrodu towarzyszyły warsztaty integracyjne

Koordynator Ogrodu Społecznego przy ul. Mickiewicza – Mateusz Szweda. W tle trzy strefy ogrodu, zaopiekowane przez mieszkańców

Rydułtowy rozkwitają

– Mamy dwa Ogrody Społeczne. Ideą ich powstania była przede wszystkim integracja mieszkańców, ale też pokazanie im, że można stworzyć przestrzeń zaaranżowaną według ich pomysłu. Dzięki temu lokalna społeczność czuje się też współodpowiedzialna za tę przestrzeń. To intencja powstawania Ogrodów Społecznych. Bardzo się cieszę, że Mateusz Szweda i Halina Zając podjęli się tego wyzwania, zaprojektowali te ogrody i we współpracy z Referatem Ochrony Środowiska i Zakładem Gospodarki Komunalnej stworzyli takie piękne przestrzenie, a teraz będą one służyć mieszkańcom w nowej lokalizacji. Rydułtowy rozkwitają nie tylko w tym obszarze, ale także w aspektach społecznych. Pokazujemy, że „Ryduł-to-WY to MY”, czyli fantastyczna społeczność. Zawsze podkreślam, że największym kapitałem miasta Rydułtowy są nasi mieszkańcy – podkreśla Mariola Bolisęga, zastępca burmistrza Miasta Rydułtowy.

Wydarzenie realizowane jest w ramach projektu „Ryduł-to-WY to MY – społeczna transformacja”, realizowanego w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021 – 2027, współfinansowanego ze środków Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji, dla Priorytetu: FESL.10.00 – Fundusze Europejskie na transformację, dla Działania: FESL.10.24 – Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.

(ska)

W 2025 r. zorganizowano konkurs na projekt ogrodu społecznego w ramach zadania „Moje miejsce w moim mieście” – aktywizacja mieszkańców w celu stworzenia i wykonania zielonej przestrzeni miejskiej. Celem zadania było stworzenie na terenie będącym własnością Miasta zielonego miejsca odpoczynku i relaksu ogólnodostępnego dla wszystkich mieszkańców. Do realizacji wybrano 2 projekty: ogród społeczny przy ul. A. Mickiewicza oraz przy ul. W. Korfantego. W ramach projektu dokonano: zakupu drzew, krzewów i bylin oraz nasion roślin. Ogrody wyposażono w: ławki, kosze z możliwością segregacji odpadów, kompostowniki, tablice dydaktyczne, tabliczki do oznaczania gatunków roślin, domki dla owadów, budki i poidełka dla ptaków.

Fundusze Europejskie dla Śląskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Województwo Śląskie

Ryduł - to - WY to MY

Projekt „Ryduł-to-WY to MY – społeczna transformacja”, realizowany w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 współfinansowanego ze środków Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji, dla Priorytetu: FESL.10.00-Fundusze Europejskie na transformację, dla Działania: FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.

eprasa.pl 8362fa450b

Robert Myśliwy będzie dyrektorem MOSiR „Centrum” do końca październ-ika

Robert Myśliwy objął stanowisko dyrektora MOSiR 1 stycznia 2026 roku. *FOT. ARCH. R. MYŚLIWEGO*

Robert Myśliwy zrezygnował z pracy na rzecz MOSiR „Centrum” w Wodzisławiu Śląskim, przyjmując propozycję prezydenta Raciborza, do objęcia funkcji sekretarza tamtejszego urzędu. Co dalej z Wodzisławskim ośrodkiem sportu?

– Pragnę poinformować, że komisja rozstrzygnęła konkurs na stanowisko sekretarza miasta. Funkcję tę obejmie Robert Myśliwy – napisał prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz na Facebooku. Prezydent przedstawił przyszłego sekretarza jako doświadczonego samorządowca i sprawnego organizatora. Wyraził również zadowolenie z jego dołączenia do zespołu kierującego miastem. W opublikowanym wpisie nie podał daty rozpoczęcia pracy przez Myśliwego.

Rzeczniczkę wodzisławskiego magistratu zapytaliśmy o to, czy dyrektor MOSiR „Centrum” sam zrezygnował z pracy, czy też został zwolniony przez prezydenta. – To była decyzja pana dyrektora. Złożył rezygnację z okresem wypowiedzenia do końca października – informuje Klaudia Bartkowiak.

Rzeczniczka wyjaśnia, że na razie nie podjęto decyzji co do obsadzenia stanowiska czy ewentualnego konkursu. Na swoim stanowisku pozostaje wicedyrektor, a jednocześnie poprzednik Roberta Myśliwego – Bogdan Bojko, doskonale znający jednostkę i mogący zarządzać MOSiR „Centrum” z drugiego fotela, nawet jeśli w listopadzie nie będzie jeszcze nowego dyrektora.

Przypomnijmy, że Robert Myśliwy objął stanowisko dyrektora MOSiR „Centrum” 1 stycznia 2026 roku.

(ska)

Figura św. Jana Nepomucena poświęcona po renowacji

W uroczystym poświęceniu figury po renowacji udział wzięli mieszkańcy Bluszczowa, przedstawiciele władz gminy oraz wicewojewoda Michał Kopański

W niedzielne popołudnie, 27 września, w Bluszczowie odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionego pomnika św. Jana Nepomucena. Była to okazja do wspólnej modlitwy, spotkania mieszkańców oraz przypomnienia o lokalnej historii.

Niedziela w Bluszczowie miała wyjątkowy, uroczysty charakter. Mieszkańcy i zaproszeni goście wzięli udział w poświęceniu odnowionego pomnika św. Jana Nepomucena. Figurę poświęcił ks. dr Bernard Rak, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie.

Wydarzenie było nie tylko momentem wspólnej modlitwy, ale także okazją do pielęgnowania lokalnego dziedzictwa i pamięci o historii miejscowości. Odnowiony pomnik ponownie będzie przypominał mieszkańcom o tradycji i historii Bluszczowa.

Przypomnijmy, że pracami konserwatorskimi zajęła się firma Arrow Apartments sp. z o.o. z Krakowa. Koszt wykonania prac wyniósł 287 000 zł.

(zibi)

UROCZYSTOŚCI W ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

W niedzielę, 27 września, odbyły się uroczystości upamiętniające 87. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Wydarzenie rozpoczęła msza święta w kościele WNMP.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 11.30 w kościele przy ul. Kościelnej 1. Po mszy uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik Powstańców Śląskich, gdzie złożono wiązankę kwiatów pod pamiątkową tablicą oraz zapalono znicz pamięci.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej w Wodzisławiu Śląskim.

27 września 1939 roku w Warszawie powołano Służbę Zwycięstwu Polski – pierwszą organizację wojskową polskiego podziemia. Z czasem została ona przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a następnie w Armię Krajową. Podziemne struktury obejmowały również tajną administrację, sądownictwo, szkolnictwo i prasę konspiracyjną, mając na celu zachowanie ciągłości państwa polskiego podczas okupacji.

(zibi)

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl 8362fa450b

Haluks bez dużego cięcia

Nowoczesna metoda zmienia chirurgię stopy

Jeszcze niedawno operacja palucha koślawego kojarzyła się z dużym cięciem, bólem i długim powrotem do sprawności. Dziś coraz częściej stosuje się małoinwazyjną metodę MICA, w której korekcję wykonuje się przez kilkumilimetrowe nacięcia. – Najważniejsze nie jest jednak to, jak mała zostanie blizna, ale czy uzyskamy prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę – mówi Marcin Sosna, specjalista ortopedii, traumatologii narządu ruchu.

– Paluch koślawy, potocznie nazywany haluksem, to częsty problem. Kiedy warto pomyśleć o operacji?

– Najważniejszym wskazaniem do leczenia operacyjnego nie jest sam wygląd stopy, ale dolegliwości pacjenta. Jeżeli paluch koślawy powoduje ból, utrudnia chodzenie, aktywność fizyczną czy dobór obuwia, a leczenie zachowawcze nie przynosi wystarczającej poprawy, warto skonsultować możliwość leczenia operacyjnego. Samo zdjęcie RTG czy stopień deformacji nie przesądzają jeszcze o konieczności zabiegu.

– Kto najczęściej zgłasza się do Pana z tym problemem?

– Na dziesięciu pacjentów, dziewięć to kobiety. Wynika to głównie z tego, że kobiety bardziej zwracają uwagę na pewne rzeczy niż mężczyźni, którzy trafiają do specjalisty jak już nie radzą sobie z bólem. Bardzo ważny jest jednak w tym wypadku aspekt genetyki. Jeżeli haluks występował u matki albo babki to jest znacznie wyższe ryzyko, że rozwinie się też w kolejnym pokoleniu. Genetyka jest czynnikiem najistotniejszym, a kwestia wpływu obuwia czy wysokich obcasów to jest bardziej mit niż fakt. Od kiedy zacząłem wykonywać zabiegi małoinwazyjne metodą MICA, zmienił się profil pacjentów, bo to teraz przychodzą coraz młodsze pacjentki, które mają coraz wyższe oczekiwania.

– Czym jest metoda MICA?

– MICA, czyli Minimally Invasive Chevron and Akin, jest małoinwazyjną metodą operacyjnej korekcji palucha koślawego. W czasie zabiegu przez kilka niewielkich nacięć wykonujemy precyzyjne przecięcia kości, które pozwalają ustawić pierwszy promień stopy i paluch w prawidłowej pozycji. Następnie korekcję stabilizujemy specjalnymi śrubami. W zależności od rodzaju deformacji wykonuje się osteotomię pierwszej kości śródstopia typu Chevron, a w razie potrzeby również osteotomię paliczka palucha typu Akin.

– Co w praktyce oznacza, że operacja jest małoinwazyjna?

– Nie oznacza to, że jest to zabieg bez ingerencji w kość. Kość nadal musi zostać odpowiednio skorygowana. Różnica polega przede wszystkim na sposobie dostępu. Zamiast dużego cięcia chirurgicznego wykorzystujemy niewielkie, kilkumilimetrowe nacięcia skóry i specjalne narzędzia. Dzięki temu ograniczamy uraz tkanek miękkich i uzyskujemy niewielkie blizny pooperacyjne.

– Czy główną zaletą MICA jest więc lepszy efekt kosmetyczny?

– Małe blizny są dla pacjentów ważne, ale nie powinny być najważniejszym celem operacji.

Najważniejsze jest odtworzenie prawidłowej osi pierwszego promienia i uzyskanie funkcjonalnej stopy. Dobrze przeprowadzona operacja powinna przede wszystkim zmniejszyć ból, poprawić komfort chodzenia i umożliwić pacjentowi powrót do normalnej aktywności.

– Czy metodą MICA można operować tylko niewielkie haluksy?

– Nie. Rozwój technik małoinwazyjnych sprawił, że obecnie metodę MICA można stosować również w wielu bardziej zaawansowanych deformacjach. Nie oznacza to jednak, że każdy pacjent jest odpowiednim kandydatem do tej metody. Przed zabiegiem trzeba dokładnie ocenić stopę, wykonać zdjęcia RTG w obciążeniu i określić przyczynę oraz charakter deformacji. Na tej podstawie dobieramy sposób leczenia indywidualnie dla każdego pacjenta.

– Czy po operacji można od razu chodzić?

– W wielu przypadkach pacjent może rozpocząć ostrożne obciążanie operowanej kończyny bardzo wcześnie, zazwyczaj w specjalnym obuwiu pooperacyjnym. Dokładny sposób postępowania zależy jednak od rodzaju wykonanej korekcji i decyzji operatora. Trzeba pamiętać, że możliwość chodzenia nie oznacza jeszcze pełnego wygojenia stopy. Kość potrzebuje czasu, aby się zrosnąć, a tkanki miękkie potrzebują czasu na wygojenie.

– Jak długo trwa powrót do normalnego funkcjonowania?

– To bardzo indywidualne. Skóra goi się stosunkowo szybko, ale pełna rekonwalescencja trwa znacznie dłużej. Czymś, co często zaskakuje pacjentów jest obrzęk stopy. Może on utrzymywać się przez wiele tygodni, a u części osób nawet przez kilka miesięcy. Nie musi to oznaczać problemu z gojeniem, jest to naturalna część procesu regeneracji po operacji przodostopia. Stopa może stopniowo zmieniać się i poprawiać jeszcze przez wiele miesięcy po zabiegu.

– Czy po operacji haluks może wrócić?

– Takie ryzyko istnieje po każdej metodzie leczenia palucha koślawego. Na możliwość nawrotu wpływa wiele czynników, między innymi rodzaj deformacji, anatomia stopy, stopień korekcji, jakość kości, sposób gojenia i przestrzeganie zaleceń pooperacyjnych. Dlatego tak ważna jest dokładna kwalifikacja pacjenta i dobranie operacji do konkretnego rodzaju deformacji. Nie ma jednej techniki idealnej dla wszystkich stóp.

– Czy MICA jest bezpieczniejsza niż klasyczna operacja?

– Każda metoda operacyjna ma swoje zalety, ograniczenia i możliwe powikłania. W przypadku MICA mogą wystąpić między innymi problemy z gojeniem kości, podrażnienie tkanek przez implanty, przejściowe zaburzenia czucia, sztywność stawu, niedokorekcja, nadkorekcja czy nawrót deformacji. Dlatego nie przedstawiam pacjentom MICA jako „operacji bez ryzyka". Jest to natomiast nowoczesna i bardzo wartościowa metoda, która odpowiednio zastosowana daje dobre wyniki leczenia. Mam wiele pacjentek, które pierwszą stopę miały operowaną metodą klasyczną a drugą metodą małoinwazyjną i wszystkie odczuwały wyraźną różnicę, jeżeli chodzi dolegliwości. W drugim przypadku były o wiele mniejsze.

– Czy każdy ortopeda zajmujący się stopą może wykonywać taki zabieg?

– MICA jest techniką wymagającą doświadczenia. Operacja wykonywana jest przez niewielkie dostępy, dlatego chirurg nie widzi wszystkich struktur bezpośrednio tak jak podczas klasycznej operacji. Podczas zabiegu posługuje się specjalnymi narzędziami oraz kontrolą RTG. Dlatego bardzo istotne są znajomość anatomii, odpowiednie szkolenie oraz doświadczenie operatora w chirurgii stopy.

– Co powiedziałby Pan pacjentowi, który zastanawia się nad operacją haluksa?

– Przede wszystkim nie należy podejmować decyzji o operacji wyłącznie z powodu wyglądu stopy. Jeśli deformacja powoduje ból, utrudnia codzienne funkcjonowanie albo ogranicza aktywność, warto zgłosić się na konsultację. Podczas badania można określić, skąd bierze się problem i jakie możliwości leczenia będą najlepsze. Nowoczesna chirurgia daje nam wiele możliwości, w tym techniki małoinwazyjne takie jak MICA. Najważniejsze pozostaje jednak nie to, jak małe jest cięcie, ale czy uda się uzyskać prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę.

Marcin Sosna specjalista ortopedii, traumatologii ruchu

SPONSOREM RUBRYKI JEST
WODZISŁAWSKIE CENTRUM MEDYCZNE
WODZISŁAWSKIE CENTRUM MEDYCZNE
ul. 26 Marca 53a, 44-300 Wodzisław Śl.
rej. od 9.00 do 17.00 | tel. 32 783 26 00 lub 888 990 194

Oferujemy m.in. następujące świadczenia medyczne: zabiegi i konsultacje chirurgii naczyniowej, chirurgii plastycznej, konsultacje kardiologiczne oraz internistyczne a także prowadzimy szkolenia dla pielęgniarek i ratowników medycznych.

Nowością w leczeniu stawów kolanowych są u nas zabiegi embolizacji tętnic kolana. To małoinwazyjne zabiegi, wykonywane w znieczuleniu miejscowym, w celu zamknięcia patologicznych, drobnych naczyń zmienionej zapalnie i przekrwionej błony maziowej stawu. Powoduje to redukcję ilości włókien i zakończeń nerwowych w błonie maziowej i zmniejszenie nasilenia bólu.

Zabieg polega na wprowadzeniu przez lekarza do naczyń specjalnego zestawu cienkich cewników, przez które dostarcza się dedykowany, resorbowalny materiał embolizacyjny, który czasowo zamyka patologiczne mikronaczynia stawu.

Procedura embolizacji tętnic kolana posiada już kilkunastoletnią tradycję i po raz pierwszy została zastosowana w Japonii przez jej twórcę Yuji Okuno. Od kilku lat jest coraz bardziej popularna w Europie. W czerwcu 2024 roku wykonano ją po raz pierwszy w Polsce.

eprasa.pl 8362fa450b

Na cmentarzu komunalnym powstają nowe miejsca na urny

Ponad 400 miejsc na urny na cmentarzu. Pierwszy etap inwestycji już trwa. *FOT. UM WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO*

Ponad 100 nowych nisz urnowych powstanie jeszcze w tym roku na cmentarzu komunalnym w Wodzisławiu Śląskim. Trwa pierwszy etap budowy kolumbarium, w ramach którego powstaje największy z trzech planowanych murów. Prace o wartości blisko 800 tys. zł brutto mają zakończyć się przed 1 listopada – poinformował Urząd Miasta w Wodzisławiu Śląskim.

Obecnie budowany mur będzie miał 36 nisz czterournowych oraz 78 nisz dwuurnowych. Łącznie powstaną więc 114 nowych nisz. W ramach pierwszego etapu prowadzone są również prace przy fundamentach oraz przygotowanie terenu pod dwa kolejne mury kolumbaryjne i elementy małej architektury. Umowę na realizację inwestycji podpisano 25 czerwca 2026 roku, a termin wykonania prac określono na cztery miesiące.

Drugi etap inwestycji obejmie budowę dwóch pozostałych murów kolumbaryjnych. Zaplanowano w nich łącznie 156 nisz dwuurnowych, a szacowany koszt tej części zadania wynosi 500 tys. zł brutto. Po zakończeniu obu etapów na cmentarzu będą funkcjonowały trzy mury kolumbaryjne z łączną liczbą 426 nisz urnowych. Inwestycja obejmuje również zagospodarowanie terenu wokół kolumbarium. Powstanie plac z kręgiem pamięci i małą architekturą, w tym ławkami oraz miejscem przeznaczonym na obelisk upamiętniający, posąg lub krzyż. Zaplanowano także uporządkowanie zieleni, nowe nasadzenia oraz przesadzenie drzew, które kolidują z inwestycją. **(mad)**

REKLAMA

Seniorzy z Jastrzębia-Zdroju działający od 15 lat zapraszają do wspólnego wypoczynku:

- **Nad morzem** *(wczasy zdrowotne)* z zabiegami lub bez
- **Na Mazury** *(bez komarów)* na Jeziorem Brzozolasek – 4 km od Pisza – domki kempingowe, ciepła woda, lodówka. Obiady w restauracjach. 4 rejsy: Mikołajki, Giżycko, Ruciane – Nida, Pychówki po Krutyni. Mamerki z bursztynową komnatą

Proponujemy również wycieczki jednodniowe po Polsce oraz wyjazdy świąteczne z autokarem do dyspozycji podczas pobytu.

Prosimy o kontakt telefoniczny
535 997 170 lub 32 47 12 071 po godz. 18.00

Więcej informacji na stronie
www.aktywnysenior-jastrzebie-zdroj.pl

ZŁOTE SERCA ROZDANE

Wyróżniono osoby zaangażowane w życie gminy

W piątek, 25 września, w Gminnym Centrum Kultury w Gorzycach odbyła się uroczystość wręczenia tegorocznych tytułów „Złote Serce". Wyróżnienia otrzymały osoby, których działalność na rzecz innych mieszkańców gminy Gorzyce od lat związana była z zaangażowaniem, serdecznością i bezinteresowną pomocą.

Plebiscyt „Złote Serce" miał na celu wyróżnienie osób, których działalność społeczna i dobroczynna wyróżniała się ponadprzeciętnym zaangażowaniem oraz otwartością na potrzeby drugiego człowieka. Nominowane mogły być wyłącznie pojedyncze osoby lub małżeństwa.

Tegorocznymi laureatami zostali:

- Sandra Jaszek-Świerczek z Rogowa,
- Helena Łyp z Bluszczowa,
- Anna i Piotr Jurczykowie z Czyżowic,
- Joanna i Andrzej Langrzykowie z Czyżowic.

Każde wręczenie nagrody poprzedzała laudacja poświęcona nominowanej osobie lub małżeństwu. W jej trakcie przypominano ich działalność, zaangażowanie oraz inicjatywy podejmowane na rzecz lokalnej społeczności. Była to okazja nie tylko do przekazania statuetek i gratulacji, ale również do publicznego podziękowania za lata pracy na rzecz innych.

Po raz kolejny w Gorzycach odbyła się uroczystość wręczenia tegorocznych tytułów „Złote Serce"

Plebiscyt został zorganizowany przez redakcję miesięcznika „U Nas" we współpracy z Gminnym Centrum Kultury w Gorzycach.

Tytuł „Złote Serce" już od ponad 20 lat jest symbolicznym podziękowaniem dla osób, które swoją codzienną działalnością pokazywały, jak wiele może zmienić życzliwość, gotowość do pomocy i zaangażowanie w życie lokalnej społeczności.

AgaKa

„Pauza u Glinki" przyciągnęła kierowców i miłośników motoryzacji

Teren wydarzenia „Pauza u Glinki" w Mszanie wypełnił się ciężarówkami, samochodami, motocyklami, pojazdami zabytkowymi, maszynami rolniczymi i sprzętem budowlanym. Spotkanie przyciągnęło kierowców, pasjonatów motoryzacji, rodziny oraz przedstawicieli firm związanych z transportem.

„Pauza u Glinki" została zorganizowana jako wydarzenie łączące świat transportu i motoryzacji z rodzinną rozrywką. Przez dwa pierwsze dni można było z bliska oglądać różnego rodzaju pojazdy – od ciężarówek i samochodów osobowych, przez motocykle i auta zabytkowe, po maszyny wykorzystywane na co dzień w rolnictwie i budownictwie.

Nie zabrakło również atrakcji przygotowanych specjalnie dla uczestników. Odbywały się pokazy strażackie, prezentacje pojazdów transportowych, wystawy samochodów oraz pokazy crossowe dla dzieci. Na miejscu działały stoiska przedsiębiorców i firm, a uczestnicy mogli skorzystać z gastronomii i muzycznej oprawy wydarzenia.

Jednym z nietypowych punktów programu było również morsowanie w naczepie-chłodni. Organizatorzy zadbali także o atrakcje dla całych rodzin, chcąc pokazać, że transport może być interesującym tematem nie tylko dla zawodowych kierowców.

AgaKa, (zibi)

Odra Wodzisław z kompletem punktów w Kokoszycach

WTS Odra Wodzisław Śląski nie zwalnia tempa. W wyjazdowym spotkaniu z KS 25 Kokoszyce podopieczni trenera Jarosława Wieczorka zaprezentowali się ze świetnej strony, pewnie wygrywając 5:0.

Mecz od początku toczył się pod dyktando gości z Wodzisławia. Strzelanie w 23. minucie rozpoczął Grzegorz Przybyła. Niespełna dziesięć minut później wynik podwyższył Dawid Czupryniak. Jeszcze przed przerwą, w 42. minucie, na listę strzelców wpisał się Kamil Smal, dając Odrze komfortowe, trzybramkowe prowadzenie.

W drugiej połowie na boisku błyszczał Mirosław Pawlusiński, który zdobył dwie bramki (w 56. i 73. minucie), ustalając wynik spotkania na 5:0 dla Odry. Gospodarze z Kokoszyc nie potrafili znaleźć sposobu na szczelną defensywę wodzisławian, zachowując do końca spotkania czyste konto.

Dzięki okazałemu zwycięstwu WTS Odra Wodzisław Śląski zajmuje obecnie 2. miejsce w tabeli, gromadząc na swoim koncie 12 punktów. Liderem pozostaje GKS 62 Jastrzębie.

(zibi)

eprasa.pl 8362fa450b

Elastyczne korzystanie z energii

Mała zmiana dla odbiorcy, wielka korzyść dla systemu

Jeszcze kilka lat temu większość z nas nie zastanawiała się nad tym, o której godzinie uruchamia pralkę, ładuje samochód elektryczny czy włącza piekarnik. Odbiorcy mogą zaoszczędzić dzięki elastycznej zmianie zapotrzebowania.

Odnawialne źródła energii rozwijają się w Polsce bardzo dynamicznie. Instalacje fotowoltaiczne i farmy wiatrowe dostarczają coraz większą część energii zużywanej w kraju. To bardzo dobra wiadomość dla środowiska i gospodarki, ponieważ energia ze źródeł odnawialnych pozwala ograniczać emisje oraz zmniejszać uzależnienie od paliw kopalnych. Jednocześnie pojawia się jednak nowe wyzwanie. Produkcja energii ze słońca i wiatru zależy od warunków pogodowych, a nie od tego, kiedy odbiorcy najbardziej jej potrzebują.

Najlepszym przykładem jest fotowoltaika. W słoneczny dzień produkuje najwięcej energii około południa, podczas gdy szczyt zapotrzebowania w gospodarstwach domowych przypada zwykle na godziny popołudniowe i wieczorne. W efekcie w niektórych porach doby energii odnawialnej jest bardzo dużo, a w innych konieczne staje się uruchamianie źródeł konwencjonalnych opalanych węglem lub gazem. To właśnie dlatego coraz większego znaczenia nabiera tzw. elastyczne zużycie energii elektrycznej.

Elastyczność oznacza świadome dostosowywanie poboru energii do aktualnej sytuacji w systemie elektroenergetycznym. Nie chodzi o rezygnację z komfortu ani ograniczanie codziennych aktywności. W wielu przypadkach wystarczy przesunąć część zużycia na inną porę dnia. Jeśli pralka, zmywarka, podgrzewacz wody czy ładowarka samochodu elektrycznego mogą zostać uruchomione kilka godzin wcześniej lub później, korzyści mogą być odczuwalne zarówno dla użytkownika, jak i dla całego systemu.

Dla odbiorców oznacza to przede wszystkim możliwość obniżenia rachunków za energię. Ceny energii elektrycznej na rynku zmieniają się dziś wielokrotnie w ciągu doby. Im większy udział taniej energii z odnawialnych źródeł, tym ceny są zwykle niższe. W niektórych sytuacjach mogą nawet osiągać wartości bliskie zeru, a czasami stają się ujemne. Osoby korzystające z taryf dynamicznych mogą więc realnie ograniczać koszty, planując pracę energochłonnych urządzeń na godziny, w których energia jest najtańsza.

Korzyści nie kończą się jednak na oszczędnościach. Elastyczne zużycie energii pomaga również bezpiecznie prowadzić transformację energetyczną. Gdy odbiorcy zwiększają pobór energii w okresach wysokiej produkcji z odnawialnych źródeł, łatwiej jest wykorzystać zieloną energię zamiast ograniczać jej produkcję. Z kolei zmniejszenie zużycia w momentach największego obciążenia systemu poprawia jego stabilność i bezpieczeństwo. W praktyce oznacza to mniejsze ryzyko problemów z bilansowaniem systemu oraz bardziej efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury.

Właśnie z myślą o wspieraniu elastycznych użytkowników Polskie Sieci Elektroenergetyczne przygotowały aplikację Energetyczny Kompas. To bezpłatne narzędzie dostępne na urządzeniach z systemami Android i iOS, które w prosty sposób pokazuje aktualną i prognozowaną sytuację w krajowym systemie elektroenergetycznym. Dzięki przejrzystej prezentacji danych użytkownik może szybko sprawdzić, kiedy warto zwiększyć zużycie energii, a kiedy lepiej je ograniczyć.

Najbardziej charakterystycznym elementem aplikacji jest system oznaczania poszczególnych godzin kolorami. Każdy kolor odpowiada konkretnej sytuacji w systemie i stanowi praktyczną wskazówkę dla użytkowników.

Godziny oznaczone kolorem ciemnozielonym sygnalizują, że w systemie jest nadwyżka energii. Produkcja przewyższa bieżące potrzeby odbiorców, dlatego warto właśnie wtedy uruchomić bardziej energochłonne urządzenia, naładować samochód elektryczny czy włączyć magazyn energii. Zielony kolor oznacza normalne warunki pracy systemu i brak szczególnych zaleceń dotyczących zużycia energii.

Żółte godziny wskazują natomiast okresy, w których większa część energii pochodzi ze źródeł konwencjonalnych, głównie elektrowni węglowych i gazowych. W takich momentach energia jest zwykle mniej przyjazna środowisku, a jej koszt może być wyższy. Warto wtedy rozważyć przesunięcie części zużycia na inną porę dnia. Najrzadziej pojawiają się godziny czerwone. Oznaczają sytuacje wyjątkowe, gdy rezerwa mocy niezbędna do bezpiecznej pracy systemu jest niewystarczająca. Wówczas nawet niewielkie ograniczenie poboru energii przez wielu użytkowników może mieć znaczenie dla bezpieczeństwa całego systemu.

Energetyczny Kompas dostarcza także mnóstwo informacji o pracy systemu. Użytkownicy mogą sprawdzić udział odnawialnych i konwencjonalnych źródeł w produkcji energii, poziom zapotrzebowania oraz ceny energii dla poszczególnych godzin. Niedawno aplikacja została rozszerzona o nowe funkcjonalności, w tym dane dotyczące produkcji energii z morskich farm wiatrowych oraz pracy magazynów energii.

Znaczenie takich narzędzi będzie w najbliższych latach stale rosło. Transformacja energetyczna nie polega już wyłącznie na budowie nowych źródeł wytwarzania energii. Równie ważne staje się aktywne uczestnictwo odbiorców w funkcjonowaniu systemu. Każda decyzja dotycząca momentu zużycia energii może wpływać na koszty, środowisko i bezpieczeństwo dostaw.

Dlatego warto spojrzeć na energię elektryczna nie tylko jak na produkt dostępny po naciśnięciu włącznika, ale także jak na zasób, którym można zarządzać świadomie. Czasem wystarczy przesunąć pracę kilku urządzeń o kilka godzin, by zapłacić mniej za energię, zwiększyć wykorzystanie odnawialnych źródeł i wesprzeć stabilną pracę krajowego systemu elektroenergetycznego. Energetyczny Kompas pomaga podejmować takie decyzje każdego dnia, pokazując w prosty sposób, kiedy energia jest najtańsza i najbardziej przyjazna dla środowiska.

eprasa.pl 8362fa450b

Kto przejmie władzę w Lubomi Zaczynają się przymiarki do wy

Czesław Burek rządzi gminą Lubomia od ponad 25 lat. Jeśli przepisy o dwukadencyjności się nie zmienią, w wyborach w 2029 roku nie będzie mógł ponownie kandydować na wójta. Kto zajmie jego miejsce? Wśród osób, których ewentualne kandydatury warto rozważyć, są obecny zastępca wójta Bogdan Burek i radna Monika Patas Czajka. Czy własnego kandydata wystawi środowisko związane ze stowarzyszeniem Piękny Region? A może pojawią się jeszcze inne nazwiska? Przeanalizujmy sytuację polityczną w Lubomi.

Czesław Burek pełni funkcję wójta gminy Lubomia od 3 stycznia 2001 roku. Stanowisko objął jeszcze w czasach, gdy o wyborze wójta decydowała rada gminy. Rok później wygrał pierwsze bezpośrednie wybory, a w kolejnych kadencjach nie miał kontrkandydata. Zmieniło się to dopiero w 2024 roku, kiedy o stanowisko wójta postanowił powalczyć również Grzegorz Wolny.

Obecna kadencja może być ostatnią w samorządowej karierze Burka na stanowisku wójta Lubomi. Wszystko za sprawą przepisów ograniczających możliwość sprawowania tej funkcji do dwóch kadencji w tej samej gminie. Do limitu wliczają się kadencje rozpoczęte w 2018 i 2024 roku. Jeżeli przepisy pozostaną bez zmian, Czesław Burek nie będzie mógł ponownie wystartować w 2029 roku.

Sytuacja polityczna w Lubomi

Ostatnie wybory samorządowe przyniosły zmiany w lubomskim samorządzie. Czesław Burek, który przez wiele lat nie musiał mierzyć się z kontrkandydatem, w 2024 roku stanął do wyborów przeciwko Grzegorzowi Wolnemu, radnemu poprzedniej kadencji.

Burek zdobył 1534 głosy (58,66 proc.), a Wolny 1081 (41,34 proc.). Różnica wyniosła 453 głosy. Jak na pierwszy start Wolny uzyskał dobry wynik, pokazując, że w gminie pojawiło się środowisko opozycyjne, które może odegrać istotną rolę w kolejnych wyborach.

Zmiany nastąpiły również w radzie gminy. Mandatu nie zdobył jej dotychczasowy przewodniczący Andrzej Godoj, który w swoim okręgu przegrał z Laurą Deptą. Godoj, startujący z komitetu Naprzód Gmino, otrzymał 77 głosów, natomiast jego konkurentka z komitetu Dla Dobra Gminy zdobyła 157 głosów, czyli ponad dwukrotnie więcej.

To ciekawy przykład tego, jak zmieniają się nastroje mieszkańców. Pamiętam, jak przed wyborami zapytałem jednego z przeciwników wójta o szanse Laury Depty w starciu z Godojem. – Tu niestety ta młoda dziewczyna nie ma z nim szans – usłyszałem. Jak pokazały wyniki, mój rozmówca się mylił. To kolejny dowód na to, że w samorządzie nawet wieloletnia pozycja i doświadczenie nie gwarantują zwycięstwa.

Zresztą nie był to jedyny przypadek, gdy wieloletnie doświadczenie samorządowe nie przełożyło się na sukces wyborczy. Mandatu do rady powiatu nie zdobył Adam Krzyżak, były prezydent Wodzisławia Śląskiego. Z kolei Dezyderiusz Szwagrzak, dotychczasowy przewodniczący Rady Miejskiej Wodzisławia Śląskiego, nie uzyskał mandatu w swoim mieście. Podobnie było z Lucjanem Szwanem, szefem Wspólnoty Samorządowej i dotychczasowym przewodniczącym rady w Rydułtowach, który postanowił wystartować do rady powiatu, ale również nie zdobył mandatu.

W Lubomi na stanowisku przewodniczącego rady Godoja zastąpiła Maria Franiczek, a wiceprzewodniczącym został Marek Szebesta. Wśród radnych nowej kadencji znalazła się również Monika Patas Czajka, która zdobyła mandat z komitetu Samorząd dla Mieszkańców. Radna mocno zaangażowała się w protest przeciko zmianom w planie zagospodarowania przestrzennego. Jak mówiła później Nowinom, tego oczekiwali mieszkańcy a jej obowiązkiem jest stać po ich stronie. Patas Czajka w ten sposób pokazała, że jest silną kobietą.

Czesław Burek

Monika Patas Czajka

Czesław Burek

Bogdan Burek

Marek Dzierżęga

Mieszkańcy powiedzieli „nie” fotowoltaice i biogazowni

Kilka miesięcy po wyborach w gminie Lubomia doszło do kolejnego wydarzenia, które pokazało różnice zdań między mieszkańcami a władzami samorządowymi. Chodziło o planowane zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, które miały umożliwić budowę wielkopowierzchniowej farmy fotowoltaicznej oraz biogazowni.

Przeciwko planom zaprotestowała grupa mieszkańców. Sprzeciw dotyczył przede wszystkim możliwości zainstalowania paneli fotowoltaicznych na ponad 100 hektarach terenu, głównie w okolicach Kopca i Bordynowskiej Pani. Zastrzeżenia budziła również planowana biogazownia w rejonie Paprotnika. W działania przeciwko zmianom w planie zagospodarowania przestrzennego zaangażowało się stowarzyszenie Piękny Region z prezesem Markiem Dzierżęgą. Protestujący organizowali spotkania, kierowali pisma do urzędu i domagali się rezygnacji z proponowanych zmian.

Ostatecznie mieszkańcy mogli wypowiedzieć się w referendum, które odbyło się 24 listopada 2024 roku. W głosowaniu uczestniczyło 2299 osób spośród 6006 uprawnionych. Frekwencja wyniosła 38,28 proc. Przeciwko dopuszczeniu lokalizacji elektrowni fotowoltaicznych wymagających zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego opowiedziało się 2200 głosujących, a za było 86 osób. Również w głosowaniu dotyczącym biogazowni przeważyły głosy przeciwników inwestycji. Przeciw zagłosowało 1956 osób, a za 330.

Referendum stało się więc ważnym wydarzeniem w życiu gminy. Mieszkańcy nie tylko wyrazili sprzeciw, ale też doprowadzili do rezygnacji z planowanych zmian. Pokazali przy tym, że potrafią się zorganizować i skutecznie działać we wspólnej sprawie. To ważny sygnał dla lokalnych środowisk politycznych, zwłaszcza w kontekście przyszłych wyborów samorządowych.

Czy Lubomia będzie miała panią wójt?

W historii gminy Lubomia kobieta stała już na czele samorządu. Była nią Wiesława Kiermaszek-Lamla, która w latach 1975 – 1990 pełniła funkcję naczelnika gminy, a następnie została wybrana przez radnych na wójta. Stanowisko to zajmowała do 1991 roku. Pani Wiesława, która była obecna również na ostatnich dożynkach, to kobieta z charakterem. Wiedziała nie tylko, jak zarządzać gminą, ale też jak uprawiać politykę, rozmawiać z mediami i przeciwnikami. A tego niektórym współczesnym samorządowcom, również z gminy Lubomia, wyraźnie brakuje. Miała zresztą ogromne doświadczenie polityczne. Jeszcze w czasach PRL zasiadała w Sejmie z ramienia ZSL. Później była radną Wodzisławia Śl.

Czy po odejściu Czesława Burka na stanowisku wójta ponownie zobaczymy kobietę? A może stery gminy przejmie obecny zastępca wójta lub przedstawiciel lokalnego stowarzyszenia?

Jedną z osób, których ewentualną kandydaturę można brać pod uwagę, jest radna Monika Patas Czajka. W wyborach w 2024 roku zdobyła 89 głosów i uzyskała mandat w okręgu nr 12, pokonując Marka Jęczmionkę oraz Irenę Koczwarę. Jak na osobę, która wcześniej nie angażowała się w lokalną politykę, był to duży sukces.

Patas Czajka szybko złapała wiatr w żagle. Zaangażowała się w działalność koła gospodyń wiejskich, które coraz śmielej wychodzi z ciekawymi inicjatywami. Jedną z nich było niedawne przedstawienie teatralne z udziałem m.in. samorzą-

eprasa.pl 8362fa450b

po Czesławie Burku? borów

dowców. Radna podejmuje też konkretne sprawy mieszkańców, takie jak budowa podjazdu dla osób z niepełnosprawnościami czy organizacja spotkania dotyczącego wycinki lasu.

Czy ta aktywność może być wstępem do walki o stanowisko wójta? Zapytaliśmy Monikę Patas Czajkę, czy rozważa start w kolejnych wyborach samorządowych.

– Wszystko zależy od tego, co się jeszcze stanie przez te dwa i pół roku. Jeżeli będę miała poparcie społeczne i będę się czuć na siłach, to takiej decyzji nie wykluczam. Czas pokaże swoje, zobaczymy – mówi Nowinom Monika Patas Czajka.

Co ze stowarzyszeniem Piękny Region?

Stowarzyszenie Piękny Region odegrało ogromną rolę w lubomskim świecie samorządowym. Dlatego ma pewną bazę zaufania społecznego. Czy może zaangażuje się również w wybory?

– Faktycznie takie postulaty pojawiały się po wygranej kampanii przeciwko budowie elektrowni fotowoltaicznej i biogazowni na terenie Lubomi. Poparcie mieszkańców, z jakim wtedy się spotkaliśmy, jest bardzo budujące i nie jest wykluczone, że stowarzyszenie Piękny Region będzie chciało się włączyć w kolejne wybory samorządowe. Myślę, że byłoby to z korzyścią dla gminy, ale na konkretne nazwiska jeszcze za wcześnie, do wyborów zostało jeszcze sporo czasu, w którym stowarzyszenie się rozwija i realizuje swoje cele – przekazuje Nowinom Marek Dzierżęga, prezes stowarzyszenia.

A może starosta Bizoń powróci do Lubomi?

Pojawia się również pytanie, czy o stanowisko wójta Lubomi nie mógłby powalczyć obecny starosta wodzisławski Leszek Bizoń. W takim scenariuszu Czesław Burek mógłby wystartować do rady powiatu z poparciem Bizonia. Starosta jest z Lubomi i pełnił funkcję sekretarza w urzędzie gminy. W wyborach samorządowych w 2024 roku zdobył 1250 głosów. Startował z listy Wspólnoty Samorządowej w okręgu obejmującym gminę Lubomia i miasto Pszów. Pozwoliło mu to zdobyć mandat radnego powiatowego. W tym samym okręgu do rady powiatu dostali się również Janusz Ballarin z Prawa i Sprawiedliwości, który zdobył 1011 głosów, Marek Hawel z Trzeciej Drogi z wynikiem 855 głosów oraz Krystyna Kuczera z Koalicji Obywatelskiej, na którą zagłosowało 506 osób. Sam starosta zaprzeczył jednak, by miał takie plany.

Czy szanse ma zastępca wójta?

Naturalnym kandydatem na następcę Czesława Burka mógłby być obecny zastępca wójta Bogdan Burek. Od lat pracuje w lubomskim samorządzie, zna urząd i jego problemy.

Czesław Burek w wywiadzie dla Nowin podkreślał, że gmina nigdy nie uratowała mu życia. Przed rozpoczęciem działalności samorządowej prowadził własną firmę. Inaczej rzecz się ma z Bogdanem Burkiem. Praktycznie całe jego życie zawodowe związane jest z gminą i pracą w jej instytucjach. Trudno byłoby mu więc przedstawiać się jako człowiek spoza dotychczasowego układu władzy.

Dla porównania Daniel Kurasz, zastępca wójta sąsiednich Gorzyc, zanim objął stanowisko, był radnym i sołtysem Czyżowic. Miał już za sobą wybory, w których mieszkańcy obdarzyli go zaufaniem. Bogdan Burek takiego mandatu nie zdobył. W 2010 roku kandydował do Rady Powiatu Wodzisławskiego z listy Platformy Obywatelskiej, otrzymał 215 głosów i nie został radnym. Warto przypomnieć, że PO miała wówczas bardzo duże poparcie społeczne. Z tego samego okręgu mandat zdobył m.in. Michał Lorek, który później został powołany przez Ireneusza Serwotkę na stanowisko sekretarza.

Oczywiście od tamtej pory wiele się zmieniło. Pytanie jednak, czy Bogdan Burek buduje dziś swój wizerunek jako potencjalny kandydat na wójta. Wspomniany wcześniej Kurasz robi to niemal codziennie, m.in. za pośrednictwem mediów społecznościowych. Bogdan Burek ostatnio opublikował na Facebooku dwa filmiki. Wcześniej ograniczał się głównie do udostępniania informacji o wydarzeniach, często bez choćby krótkiego komentarza od siebie. Tymczasem nawet kilka własnych zdań o spotkaniu z mieszkańcami czy lokalnej inicjatywie pozwala pokazać, czym zajmuje się samorządowiec i jakie sprawy są dla niego ważne.

Kurasz potrafi nawet zrobić sobie zdjęcie z naszym dziennikarzem, choć na jego widok pewnie podnosi mu się ciśnienie. Czy Bogdana Burka również stać na taki gest?

Jest jeszcze sprawa protestu przeciwko planowanej farmie fotowoltaicznej. Bogdan Burek był wówczas członkiem kierownictwa urzędu, a więc częścią władz, których plany spotkały się ze sprzeciwem mieszkańców. To temat, który może wrócić podczas ewentualnej kampanii wyborczej, a wicewójt będzie musiał się do niego odnieść.

Na koniec pozostaje jeszcze strażacki mundur. Bogdan Burek, podobnie jak Daniel Kurasz, pojawia się w nim czasem podczas jakiegoś wydarzenia. Sam mundur jednak strażakiem nie czyni (proponujemy obu panom dyskretnie podpytać, co o takim wykorzystywaniu strażackiego umundurowania przez polityków myślą sami strażacy).

Bogdan Burek nie zadeklarował jeszcze startu w wyborach w 2029 roku. Jeżeli zdecyduje się kandydować, będzie miał okazję przedstawić mieszkańcom własny program i odpowiedzieć na pytania dotyczące swojej dotychczasowej działalności. Tym razem nie jako zastępca Czesława Burka, lecz jako osoba ubiegająca się o stanowisko wójta.

A inne osoby?

Analizując układ sił politycznych w Lubomi, warto wspomnieć również o innych osobach: działaczach, radnych i lokalnych aktywistach, których w gminie nie brakuje. Nie chodzi o to, że sami wystartują na stanowisko wójta. Znaczenie może mieć jednak to, kogo poprą, czy zaangażują się w kampanię i komu udzielą poparcia w mediach społecznościowych. Czasem wystarczy udostępnienie wpisu na Facebooku, wspólne zdjęcie czy kilka słów komentarza.

Wśród takich osób można wymienić m.in. byłego posła Adama Gawędę, byłą senator Ewę Gawędę, radnego powiatowego Janusza Ballarina, radną powiatową Krystynę Kuczerę czy radnego Marka Szebestę. To oczywiście niepełna lista osób, które mogą odegrać rolę w kolejnych wyborach samorządowych.

Do wyborów pozostało jeszcze kilka lat. O przyszłości gminy zdecydują przede wszystkim mieszkańcy, a poparcie udzielone poszczególnym kandydatom przez lokalnych działaczy i samorządowców może stać się jednym z elementów nadchodzącej kampanii.

Fryderyk Kamczyk

Nila – pies ratownik z OSP Biertułtowy potrzebuje pilnej pomocy

Nila to 9-letnia suczka i pies ratowniczy OSP Biertułtowy. Przez lata wraz ze swoją przewodniczką Gosią brała udział w akcjach poszukiwawczych osób zaginionych, pracując w lesie, na trudnym terenie i gruzowiskach. Wielokrotnie pomagała innym. Teraz sama potrzebuje wsparcia.

Wieloletnia, ciężka służba i setki godzin spędzonych na trudnych akcjach poszukiwawczych odcisnęły bolesne piętno na jej zdrowiu. Nila cierpi na poważne schorzenie, które odbiera jej możliwość normalnego chodzenia i skazuje ją na nieustanny ból. Jej przewodniczką jest Gosia – osoba, która dla całego ratowniczego środowiska stanowi absolutny wzór wytrwałości i determinacji. Gosia to ktoś na kogo można liczyć. Nigdy nie odmawia pomocy niezależnie od pory dnia czy nocy. To dzięki pasji, wielkiemu sercu i uporowi Gosi, Nila stała się psem o tak wybitnych umiejętnościach.

Najlepszym dowodem jest fakt, że jeszcze w zeszły roku ten zgrany duet z sukcesem zdał niezwykle trudny egzamin gruzowiskowy, potwierdzając swoją elitarną klasę i gotowość do pracy w najcięższych warunkach.

Jako pies ratowniczy OSP Biertułtowy Nila brała udział w licznych akcjach poszukiwania osób zaginionych w lasach i terenach trudnodostępnych. Nila nigdy nie odpuszczała – pracowała w deszczu, na mrozie, przedzierając się przez gęste chaszcze i niebezpieczne gruzowiska.

Nila i jej przewodniczka, pani Gosia. Nila potrzebuje operacji stawów kolanowych oraz długiej rehabilitacji. Wiąże się to z gigantycznymi kosztami.

Nila wraz z przewodniczką brała udział w wielu charytatywnych wydarzeniach zbierając środki na potrzebujące dzieci, schroniska itp.

Niestety ta piękna i ofiarna służba miała swoją wysoką cenę

Dzisiaj stawy kolanowe Nili są w katastrofalnym stanie, każdy krok sprawia jej ból, a pies który dotąd biegał bez wytchnienia by nieść pomoc teraz ma trudności z najprostszą aktywnością. Sama operacja chirurgiczna to dopiero pierwszy krok na drodze po zdrowie. Aby zabieg przyniósł upragniony efekt Nila będzie potrzebowała intensywnej, wielomiesięcznej rehabilitacji pod okiem specjalistów, w tym zabiegów na bieżni wodnej, magnetoterapii i fizjoterapii. Koszt całkowitego leczenia przerasta możliwości finansowe jej przewodniczki.

Zbiórka na leczenie i rehabilitację znajduje się w portalu **Pomagam.pl**, gdzie w wyszukiwarce wystarczy wpisać tytuł zbiórki **„Uratujmy stawy Nili – pies ratowniczy”**. Zachęcamy do wpłat. **AgaKa**

eprasa.pl 8362fa450b

150-tysięczny powiat zawiesza poro

– Dziewczyny płaczą i są naprawdę załamane – mówi jedna z położnych wodzisławskiego szpitala. Po zawieszeniu działalności porodówki 22 osoby otrzymały wypowiedzenia, a część personelu szuka pracy w innych placówkach. Tymczasem dyrekcja wskazuje na brak lekarzy, a pracownicy pytają, czy zamknięcia oddziału można było uniknąć.

W ciągu ostatniej dekady subregion zachodni województwa śląskiego stracił dwie porodówki: w Rydułtowach w 2016 r. i w Żorach w 2025 r. Teraz pod znakiem zapytania stoi przyszłość trzeciej, w Wodzisławiu Śląskim. Powód? Brak lekarzy gotowych podjąć stałą pracę na oddziale. Szpital ma prawie 100 mln zł zadłużenia, a sam oddział położniczy przynosił rocznie około 5 mln zł straty. Działalność części położniczej oddziału ginekologiczno-położniczego zawieszono 10 sierpnia. Niewykluczone, że działalność części położniczej i oddziału neonatologicznego nie zostanie wznowiona. W lipcu wypowiedzenia otrzymały 22 osoby. Część położnych szuka zatrudnienia w innych placówkach, jednak, jak relacjonują, znalezienie pracy w zawodzie jest trudne. Decyzja o zawieszeniu działalności porodówki wywołała sprzeciw części mieszkańców i personelu. Oddział szpitala powiatowego w Wodzisławiu Śląskim cieszył się dobrą renomą. Z jego usług korzystały również pacjentki z Rybnika i okolicznych miejscowości. Przez dłuższy czas miał drugi stopień referencyjności. Dziś to wszystko zaprzepaszczono.

Laura zdążyła przyjść na świat w Wodzisławiu

– Odeszły mi wody 28 lipca, zaczęło się, wzięliśmy torby i heja na Wodzisław. Zapytali mnie, o której ostatni raz zjadłam, i pod tym kątem ustalali termin cięcia – mówi mi 26-letnia Karolina, mieszkanka Rybnickiej Kuźni, dzielnicy Rybnika.

Laura przyszła na świat 29 lipca o godz. 8.24. Niespełna dwa tygodnie później, 10 sierpnia, zawieszono działalność porodówki.

– Byłam w strachu przez cały lipiec, że trzeba będzie zmieniać na ostatnią chwilę, że jednak pojadę na inną porodówkę, np. do Cieszyna, i dziecko „mi samo nagle wyjdzie”. To była planowana cesarka, dodatkowy stres. Mówiło się o planach na zawieszenie od kilku miesięcy, lekarz prowadzący, ordynator mówił mi, że z dnia na dzień nie zawieszą przecież. Wszyscy sobie tutaj chwalili Wodzisław, więc skusiłam się opinią. Wszystkie sale były wyremontowane, no i lekarz prowadzący, który pracuje w tym szpitalu, mi zarekomendował. Co prawda to 25 minut samochodem, ale dobrze się skończyło – dodaje Karolina.

Ile w końcu ma być tych porodów rocznie?

Za to niezbyt dobrze skończyło się dla samej wodzisławskiej placówki medycznej. Zmieniające się zapowiedzi dotyczące minimalnej liczby porodów utrudniają ocenę przyszłości poszczególnych oddziałów. Na brak jasnych kryteriów zwracała uwagę jeszcze w lutym bieżącego roku Fundacja Rodzić po Ludzku.

„Ogromnym zdumieniem przyjęłyśmy wypowiedź wiceministra Tomasza Maciejewskiego z Ministerstwa Zdrowia dotyczącą przyszłości porodówek w Polsce. Raz słyszymy o kryterium 400 porodów rocznie, potem 700, a teraz nie wiadomo, jakie są faktyczne kryteria i pełny model zabezpieczenia opieki. Według oświadczenia ministra, przy wymogu 700 porodów rocznie w Polsce pozostałoby 111 porodówek” – informowała Fundacja Rodzić po Ludzku.

Przy progu 700 porodów rocznie wodzisławska placówka nie spełniałaby tego kryterium. Według przytoczonych danych w 2025 roku urodziło się tutaj około 650 dzieci, ale w marcu już było wiadomo, że w przypadku wodzisławskiej porodówki może nie chodzić o liczbę porodów.

Wówczas Cezary Tomiczek, dyrektor szpitala powiatowego, mówił, że nie ma żadnej decyzji ani nawet planów dotyczących likwidacji oddziału, o czym informował „Dziennik Zachodni”.

Dyrektor zaznaczył jednak, że szpital stale analizuje funkcjonowanie poszczególnych oddziałów. Wskazał na spadek liczby urodzeń, mniejszą liczbę zabiegów oraz roczną stratę wynoszącą około 5 mln zł.

– Porodów u nas do lipca bieżącego roku było jeszcze 350, a może by było więcej, gdyby nie doniesienia medialne o zawieszeniu porodówki, generujące strach wśród wodzisławskich kobiet, które, uprawiając turystykę porodową, zmieniły kierunek jazdy – mówi Izabela Grela, radna miasta. – Takie przesłanki w mediach lokalnych wskazywały na to, że część kobiet mogła celowo tutaj nie przyjeżdżać, więc tych porodów mogłoby być jeszcze więcej – dodaje radna.

Wielki powiat definitywnie bez porodówki?

Dwa tygodnie temu rada społeczna opiniowała wniosek dyrektora o przedłużenie zawieszenia porodówki o kolejne trzy miesiące. Zdaniem Izabeli Greli przedłużające się zawieszenie działalności może doprowadzić do trwałego zamknięcia części położniczej.

– Głównym powodem zawieszenia do grudnia (w konsekwencji zamknięcia) jest brak lekarzy, ale dla mnie to instrumentalne wytłumaczenie całej sprawy – mówi radna miasta Izabela Grela.

– Faktycznie na rynku brakuje tych lekarzy, więc jest duża odpowiedzialność dyrektorów takich szpitali i to Ministerstwo Zdrowia na to wskazywało, że o ile system jest wadliwy – mowa o systemie opieki zdrowotnej, to ważne jest, żeby dyrektor przejął zabezpieczenie kadry. Trzeba obdzwonić, jeździć, prosić, rozmawiać, negocjować. Kiedy dyrektor nie przejawia takich chęci, to wtedy szansa na znalezienie lekarza jest prawie żadna. Na pewno to jest bardzo wygodne, że zamieszanie wokół lekarzy i ich wynagrodzeń sprawia, że odpowiedzialność za zamykanie kolejnych oddziałów można scedować na dyrekcję, a to dyrektor każdego szpitala odpowiada za to, czy ma pracowników. Położne do tej pory głośno zachodzą w głowę, że jest tylu ginekologów, a żaden nie chce pracować w Wodzisławiu?! – dodaje radna.

– Konkurs był, ale nikt obiecujący się nie zgłosił – mówi dr Cezary Tomiczek, dyrektor naczelny szpitala powiatowego, który kieruje placówką od trzech lat.

Do konkursu zgłosiło się ośmiu lekarzy. Siedmiu podpisało umowy, ale żaden nie zadeklarował pracy w pełnym wymiarze. Przychodzili na pojedyncze godziny, deklarowali dyżury „od czasu do czasu”, oferowali swój wolny czas, ale nie stałą pracę.

– Nigdy nie chcieliśmy zamykać oddziału. Mówiliśmy jedynie, że jest kosztowny i wymaga dodatkowego finansowania. Informowaliśmy o tym władze miasta, starosta również podkreślał, że trzeba szukać innych źródeł wsparcia. Nikt nie mówił o likwidacji porodówki. Zaważył czynnik ludzki, bez lekarzy oddziału nie da się prowadzić – tłumaczy Cezary Tomiczek.

Jak zauważa dyrektor, część lekarzy tej specjalności związanych z regionem wybiera pracę w innych placówkach, często poza regionem.

– Dogadam się z każdym, kto chce pracować. Mieliśmy lekarzy, którzy deklarowali kilka godzin tygodniowo. Jeden chciał dwa dyżury w miesiącu – podpisaliśmy umowę. Dwóch kolejnych zgłosiło się na 0,2 etatu, czyli jeden dzień pracy w tygodniu. Gdyby te osiem osób przyszło i przepracowało pełne osiem godzin dziennie albo podjęło pracę w pełnym wymiarze, problemu by nie było. Ale nie udało się zbudować takiej kadry – dodaje dyrektor.

Według przekazanych przez niego informacji proponowane wynagrodzenie wynosiło 150 zł za godzinę, a po konkursie podniesiono je do 165 zł. Zdaniem dyrektora stawki są porównywalne z tymi w okolicznych szpitalach.

Konflikt wewnątrz

Na początku lipca szpital informował o problemach kadrowych i planowanym czasowym zawieszeniu części położniczej, ale jednocześnie zapewniał, że jego priorytetem pozostaje utrzymanie oddziału w dotychczasowym zakresie.

Kadrę na sierpień udało się skompletować, dlatego 24 lipca szpital informował, że oddział ginekologiczno-położniczy będzie działał w pełnym zakresie. Kilka dni później sytuacja jednak się zmieniła. Uznano, że obsada nadal nie jest wystarczająca, a część położnicza została zawieszona. I choć szpital wciąż szuka lekarzy, porodów w Wodzisławiu na razie nie będzie. Jak mówiła Izabela Grela na łamach „Dziennika Zachodniego”, do utrzymania działalności brakowało zaledwie jednego lekarza. Tymczasem konieczne okazało się zawieszenie pracy oddziału. Część personelu podkreśla, że lekarze, którzy pozostali w szpitalu, nadal zabiegają o utrzymanie działalności porodówki. Wcześniej prowadzili rozmowy zarówno z dyrekcją, jak i z lekarzami, którzy odeszli z oddziału.

Jedna z lekarek w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” zarzuciła dyrekcji brak działań na rzecz utrzymania położnictwa. Mówiła, że w celu zwiększenia liczby porodów proponowano wprowadzenie znieczuleń, ale „wielokrotnie widziała całkowity brak chęci utrzymania położnictwa, a nawet celowe dążenie do jego zamknięcia”.

Wcześniej lekarze oświadczyli, że przez wiele miesięcy próbowali się dogadać. Od grudnia 2025 r. sygnalizowali, że w połowie 2026 r. może wystąpić problem z obsadą lekarską. Wskazywali również na potrzebę inwestycji, które pozwoliłyby rozszerzyć zakres usług medycznych. Zwracali uwagę, że mimo złożenia wypowiedzeń podtrzymywali gotowość do dialogu i deklarowali możliwość ich wycofania w razie osiągnięcia porozumienia. Jak podkreślali, w tym czasie nikt z dyrekcji nie zdecydował się na rozmowy.

Trudno przesądzić, czy doniesienia medialne dotyczące sytuacji porodówki wpłynęły na decyzje lekarzy rozważających podjęcie pracy w Wodzisławiu Śląskim.

Szpital powiatowy to nie fabryka

Jedna z położnych pracujących od 25 lat w wodzisławskiej porodówce, która otrzymała wypowiedzenie, wskazuje na sposób wyceny świadczeń okołoporodowych przez NFZ, który jej zdaniem nie uwzględnia w wystarczającym stopniu kosztów utrzymywania gotowości mniejszych oddziałów. Zwraca uwagę, że duże ośrodki, takie jak Szpital św. Zofii w Warszawie, posiadający III stopień referencyjności, otrzymują dodatkowe pieniądze za zastosowanie u kobiet znieczulenia zewnątrzoponowego.

O finansowaniu porodów opowiada również inna rozmówczyni, położna z 20-letnim stażem pracy w wodzisławskiej porodówce.

– Wycena porodu doprowadziła do tego, że każdy oddział położniczy ponosi ogromne straty finansowe, a koszt samego porodu wynosił około 7 tysięcy złotych, nie mówiąc już o

eprasa.pl 8362fa450b

dówkę, a kobiety tracą miejsca pracy

opiece neonatologicznej i gotowości traktu porodowego, gdzie oddział mógł ponieść stratę ok. 10 tysięcy złotych za matkę rodzącą. Od 1 lipca za poród jest 9 tysięcy złotych, ale niestety nie mam okazji przekonać się, czy NFZ płaci tak, jak obiecał – mówi położna z 20-letnim stażem pracy w wodzisławskiej porodówce.

Największym problemem zawsze było założenie NFZ -u i udawanie, że szpital powiatowy to komercyjna fabryka, która ma na siebie zarobić za sztukę. To nie jest ruchoma taśma montażowa. Bo dopóki NFZ będzie tak myślał, dopóty porodówki będą bankrutować, niezależnie od tego, czy podniesie wycenę o 20 proc., czy o 50 proc.

Misyjność kontra bezwzględny rynek pracy

Według informacji przekazanych redakcji położne, które zakończą zatrudnienie, mają otrzymać trzymiesięczne odprawy. Nie dotyczy to osób, które przejdą do pracy w zakładzie opiekuńczo-leczniczym (ZOL) w Rydułtowach, który ma ruszyć 1 listopada. W zasadzie muszą trzymać się gałęzi, dopóki ta się do końca nie zerwie, choć istnieje ryzyko nie tylko jej zerwania, ale i przewrócenia całego drzewa z korzeniami.

Wśród części pracowników pojawiają się obawy o przyszłość oddziału chorób wewnętrznych i oddziału ginekologicznego. Wypowiedzenie złożył już ordynator interny, a na oddziale ginekologicznym pracują kobiety przeniesione z wyłączonej części położniczej.

Pod koniec sierpnia grupa pracowników, która nie ujawniła swoich nazwisk, wystosowała list otwarty, żądając odwołania dyrektora Cezarego Tomiczka. Autorzy listu domagali się również kompleksowej kontroli działalności finansowej, organizacyjnej, kadrowej i inwestycyjnej szpitala, szczegółowego zbadania projektów finansowanych z KPO, wyjaśnienia wskazywanych nieprawidłowości oraz zapewnienia pracownikom i związkom zawodowym realnego dialogu i ochrony praw pracowniczych.

Autorzy listu twierdzą, że sposób zarządzania szpitalem przyczynił się do pogorszenia warunków pracy oraz odejścia części doświadczonego personelu.

Co dalej? Wyjazd do innego, większego ośrodka. Ale tutaj też zależy, w jakim wieku są położne. Prognozy nie są wesołe, próg wejścia do innych placówek jest wysoki, a zastępowalności pokoleń praktycznie nie ma. Średnia wieku to 51 lat. Kobiety pracują tutaj do emerytury. Jest ciasno. Ten zawód umiera po cichu, a zamykanie kolejnych oddziałów przyspiesza agonię.

Jedna z położnych, która rozpoczęła pracę w szpitalu powiatowym jeszcze w ubiegłym wieku, przyznaje, że nigdy nie spodziewała się otrzymania wypowiedzenia.

– Dostałam wypowiedzenie w lipcu, bardzo to przeżyłam. Jestem w tej sytuacji, że mam wiek emerytalny, ale powiem panu, że tutaj nie ma pracy dla położnych. Jastrzębie nie przyjmuje, Racibórz nie przyjmuje, Rybnik nie przyjmuje. Dziewczyny płaczą i są naprawdę załamane. Największy problem jest z dziewczynami, które nie mają wieku ochronnego. Bardzo to przeżyłam, płakałam, bo kocham tę pracę, ale miałam z tyłu głowy, że mogę iść na emeryturę. Nigdy nie spodziewałam się, że dostanę wypowiedzenie przed świadczeniem emerytalnym – mówi położna.

– To wszystko nas przybiło. Nawet zorganizowaliśmy razem z Wodzisławską Inicjatywą Kobiet protest w sierpniu. Zebraliśmy 200 podpisów pod petycją przeciwko likwidacji porodówki i oddziału neonatologicznego, ale to nic nie dało – dodaje inna położna.

– Tej sprawiedliwości to chyba w życiu nie ma. Jestem dojrzałą kobietą, cały czas robię szkolenia. Nie wiem, co robić. Trochę chyba zostanę na ZOL-u. Młodsze koleżanki jeżdżą po całym Śląsku i zostawiają CV, jedną dziewczynę przyjęli daleko, bo w Rudzie Śląskiej. Oddziałowe zaznaczają, że chcą osoby do 40. roku życia. Dużo położnych na Śląsku jest bez pracy – dodaje zmartwiona położna.

Na tę chwilę wiadomo, że 22 osoby dostały wypowiedzenia. Trzynaście z nich zostało przeniesionych na oddział ginekologiczny i jest pod specjalną ochroną, bo albo są w związkach zawodowych, albo są matkami samotnie wychowującymi dzieci, albo są w wieku przedemerytalnym. Dwie same się zwolniły.

Jedna z położnych przyznaje, że przedłużająca się niepewność dotycząca zatrudnienia jest dla niej stresująca, bo niż demograficzny wykańcza wszystkie małe placówki dookoła Wodzisławia.

– Co z tego, że się zatrudnię na porodówce w Jastrzębiu czy Rybniku, skoro ja nie wiem, czy za rok sytuacja się nie powtórzy. Dla mnie, jako dojrzałej kobiety najważniejsza jest stabilizacja, do emerytury niedaleko, to może ja jednak pójdę w pewniaka i zostanę na ZOL-u. Skoro Ministerstwo Zdrowia mówi, że to trzeba otwierać i że to daje przyszłość, to może tam dopracuję do emerytury? Póki co pracy nie mam, ale byłabym szczęśliwa, gdybym taką dostała. Nawet jeśli już nie będę położną, tylko zrobię kurs uzupełniający i zostanę „pielęgniarką” – mówi położna.

Subregion zachodni jak Bieszczady 2.0?

Według NIK w latach 2022 – 2024 zamknięto 26 oddziałów ginekologiczno -położniczych, a w 2025 r. kolejne 27. Od 2026 r. takich oddziałów brakuje w 136 powiatach. Od początku bieżącego roku zamknięto już osiem oddziałów ginekologiczno-położniczych. Polska mapa porodówek świeci się na czerwono, a sytuacja w subregionie zachodnim województwa śląskiego, liczącym około 600 tys. mieszkańców, w ostatnich latach niebezpiecznie szybko upodabnia się do tej znanej z Bieszczad, gdzie od stycznia bieżącego roku nie ma już żadnej porodówki. Wcześniej z mapy zniknęły m.in. porodówki w Ustrzykach Dolnych i Sanoku, a głośne medialnie Lesko było ostatnim bastionem.

Oddział noworodków i wcześniaków w 60-tysięcznych Żorach przynosił straty. Liczba porodów spadła tam z 850 w 2019 r. do 350 w 2024 r., czyli o niemal 60 proc., a w pobliskich Rydułtowach jeszcze 11 lat temu odbywało się 1300 porodów rocznie, ale i tak oddział ginekologiczno-położniczy wyłączono i przeniesiono do pobliskiego Wodzisławia Śląskiego. Dzisiaj o takiej liczbie można marzyć i wielce prawdopodobne, że od grudnia porodówka w powiecie wodzisławskim pozostanie wspomnieniem.

Pomysłów, co dalej, jest kilka. Ale równie niepewnych. W Polsce rośnie liczba zakładów opiekuńczo-leczniczych, które w zasadzie „rodzą” nowe problemy, bo ministerstwo, przekształcając oddziały w ZOL-e, udaje, że skupiając się na likwidacji oddziałów, rozwiąże problem i wyjdzie na ekonomiczną prostą. Niestety, ZOL-e są regularnie niedofinansowywane, mają braki kadrowe, a ludzie są tam przepracowani, co czasem skutkuje zaniedbaniami personelu w stosunku do pacjentów.

Jest jeszcze jeden pomysł. Odpowiedzią na likwidację porodówek mają być tzw. osobne „pokoje narodzin” przy SOR-ach. Projekt rozporządzenia zakłada, że nowe świadczenie dla ciężarnych będzie realizowane w placówkach posiadających izbę przyjęć lub SOR i oddalonych od najbliższej porodówki o ponad 25 km. Ale pomysł spotkał się z krytyką polskiego „komentariatu” który podkreśla, że to nic nie da, zwłaszcza w momencie, kiedy w placówce nie ma ginekologa czy neonatologa, a w tle leżą bezdomni, ludzie ze złamaniami, ciężkimi pobiciami czy nagrzani alkoholem dorośli. Trudno sobie wyobrazić kobietę rodzącą pośrodku tego nocnego krajobrazu. No i warto zadać pytanie: co w przypadku konieczności wykonania pilnego cięcia cesarskiego?

Krytycy tej idei zaznaczają wprost: trudno w takich warunkach zachować wysoki standard opieki okołoporodowej. Podobne sytuacje zdarzały się już po zamknięciu lokalnych porodówek. Pod koniec stycznia bieżącego roku, po zamknięciu porodówki w Leżajsku, na świat przyszła dziewczynka. Rodzącą kobietę przetransportowano na SOR, a następnie, w zaawansowanej fazie porodu, na salę porodową.

– Wyłączenie porodówki w Wodzisławiu dołoży kolejną cegiełkę do tego, że kobiety będą rodzić na ostatnią chwilę, w warunkach zagrażających życiu – mówi radna miasta Izabela Grela.

– Mówiłam o tym staroście już w maju, że doprowadzamy do sytuacji, w której dzieci będą się rodziły w karetkach. Jeśli dziecko będzie zdrowe, być może uda się to przeprowadzić bez większych konsekwencji. Dwa tygodnie temu do szpitala trafiła kobieta z nagle rozpoczętą akcją porodową. Urodziła wcześniaka. Dziecko ważyło niewiele, kobieta była w siódmym miesiącu ciąży. W sytuacji, w której nie będzie położnictwa, takie dziecko nie będzie miało szansy na przeżycie. Intencja zawsze była taka, żeby mieszkanki powiatu wodzisławskiego, który jest jednym z większych powiatów w Polsce, mogły w ciągu 10 – 15 minut dotrzeć do szpitala. W tej chwili tego nie ma – dodaje radna.

Dwa znieczulenia w ciągu roku i setki nacięć krocza

Jakie znaczenie dla bezpieczeństwa porodu ma odległość od szpitala? Według norweskich naukowców z Uniwersytetu Nauki i Technologii, którzy przeanalizowali dane z milionów porodów na przestrzeni 17 lat, czas podróży rzeczywiście znacznie zwiększa ryzyko porodu w drodze do szpitala, ale niewiele wskazuje na to, że dłuższy czas podróży zwiększa ryzyko zgonu.

Za to istnieje wyraźna korelacja między wielkością oddziału położniczego a śmiertelnością. W mniejszych szpitalach częściej wykonywane są cesarskie cięcia. W wodzisławskim szpitalu odsetek cięć cesarskich wynosił 40 proc., czyli o 8 punktów procentowych mniej niż wskazana w przywołanych danych średnia ogólnopolska.

A znieczulenia? W całym 2025 roku w placówce zastosowano znieczulenie zewnątrzoponowe podczas porodu jedynie dwa razy.

Kolejną kwestią jest liczba wykonywanych nacięć krocza. W 2024 r., według danych NFZ, w części polskich sal porodowych krocze nacinano średnio nawet u 33 proc. pacjentek. Zaś w wodzisławskiej placówce ta średnia jest dużo wyższa. Dwie na trzy kobiety rodzącymi drogami natury miały tego typu zabieg (na 355 porodów drogami natury aż 211 wiązało się z epizjotomią – wynika z danych Narodowego Funduszu Zdrowia z roku 2024).

Może warto zadać sobie pytanie, czy wodzisławska porodówka nie przesadzała z liczbą takich zabiegów, co mogło również wpływać na krytyczną ocenę placówki przez część kobiet w regionie, a finalnie na decyzję o zmianie placówki? Przykładowo w warszawskim Szpitalu Południowym takich nacięć w 2025 r. było 9 proc. Może tak naprawdę była to po prostu bardzo średnia porodówka w regionie z nieco przestarzałymi standardami? Tego się raczej już nie dowiemy..

Mateusz Macierakowski
reporter, twórca internetowy

eprasa.pl 8362fa450b

OD 25 LAT WSPIERAJĄ NAUCZYCIELI

Ośrodek w Wodzisławiu świętował ćwierćwiecze

Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Wodzisławiu Śląskim rozpoczął obchody 25-lecia działalności. Jubileuszowe spotkanie zgromadziło osoby, które przez ćwierć wieku współtworzyły placówkę i wspierały rozwój lokalnej oświaty.

Uroczystość jubileuszu 25-lecia PODN w Wodzisławiu Śląskim odbyła się 21 września

Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli powstał przed 25 laty jako pierwszy tego typu ośrodek w województwie śląskim. Jego utworzenie umożliwiło nauczycielom z powiatu wodzisławskiego korzystanie z lokalnego systemu wsparcia, szkoleń i doskonalenia zawodowego. Obecnie w województwie funkcjonują trzy tego rodzaju placówki.

Od pomysłu do 25 lat działalności

Podczas jubileuszowego spotkania przypomniano początki ośrodka oraz osoby zaangażowane w jego powstanie. Wśród gości znalazła się Donata Malińska, która uczestniczyła w tworzeniu PODN od podstaw. O historii placówki i ludziach, którzy przez lata budowali jej działalność, mówiła również obecna dyrektor Katarzyna Hawel.

Przez ćwierć wieku ośrodek organizował szkolenia i warsztaty, umożliwiał nauczycielom wymianę doświadczeń oraz wspierał ich w rozwijaniu kompetencji zawodowych. Jego działalność obejmuje również tworzenie przestrzeni do współpracy i poszukiwania rozwiązań odpowiadających na zmieniające się potrzeby edukacji.

W uroczystości uczestniczyli obecni i byli pracownicy PODN, przedstawiciele samorządów, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych oraz osoby współpracujące z ośrodkiem na przestrzeni lat.

Wśród gości znaleźli się starosta wodzisławski Leszek Bizoń, wicestarosta Barbara Chrobok, przewodniczący Rady Powiatu Wodzisławskiego Tadeusz Chrószcz wraz z radnymi powiatowymi oraz przedstawiciele samorządów gminnych.

Obecna była także wicekurator oświaty Elżbieta Modrzewska, która zwróciła uwagę na znaczenie rozwijania lokalnego systemu wsparcia nauczycieli i pogratulowała władzom powiatu konsekwencji w prowadzeniu ośrodka.

Starosta Leszek Bizoń przekazał gratulacje dyrekcji i pracownikom placówki oraz podziękował osobom, które przez minione 25 lat angażowały się w jej działalność. Wicestarosta Barbara Chrobok podkreśliła natomiast rolę PODN jako miejsca, w którym nauczyciele mogą zdobywać doświadczenie, rozwijać swoje umiejętności i przekazywać zdobytą wiedzę innym.

Jubileuszowe spotkanie było okazją do wspomnień, rozmów i podziękowań dla osób związanych z ośrodkiem. Uroczystości towarzyszyła również oprawa muzyczna.

(ska)

Dyrektor Katarzyna Hawel wręczyła podziękowania dla byłej naczelnik Wydziału Edukacji Donacie Malińskiej oraz wcześniejszej dyrektor ośrodka Iwonie Miler

Policjanci zatrzymywali kierowców, ale każdy mógł uniknąć mandatu

Kierowcy zatrzymywani przez policjantów na ul. Jastrzębskiej w Wodzisławiu Śląskim mogli sprawdzić, jak alkohol wpływa na koordynację ruchową, oraz nauczyć się udzielania pierwszej pomocy. We wtorek, 22 września, odbyła się tam akcja ROADPOL Safety Days, zorganizowana wspólnie przez policję, straż pożarną i powiat wodzisławski.

Podczas działań policjanci zatrzymywali kierowców i zapraszali ich do udziału w krótkich szkoleniach prowadzonych przez strażaków. Uczestnicy ćwiczyli udzielanie pierwszej pomocy i poznawali zasady korzystania z automatycznego defibrylatora AED, który może pomóc w ratowaniu życia osoby z nagłym zatrzymaniem krążenia.

Jednym z elementów akcji były alkogogle. Dzięki nim kierowcy mogli przekonać się, jak spożycie alkoholu wpływa na koordynację ruchową i postrzeganie otoczenia.

Na uczestników czekały również pakiety bezpieczeństwa zawierające m.in. elementy odblaskowe. Wręczała je wicestarosta wodzisławska Barbara Chrobok.

Bezpieczeństwo na drodze i umiejętność ratowania życia

Organizatorzy przypominali kierowcom, że w sytuacji zagrożenia znaczenie ma nie tylko przestrzeganie przepisów, ale również umiejętność udzielenia pomocy poszkodowanym.

– Takie działania mają bardzo praktyczny wymiar. Chcemy nie tylko przypominać o zasadach bezpieczeństwa, ale również pokazywać, jak reagować w sytuacji zagrożenia i jak niewielkie działania mogą zwiększyć bezpieczeństwo nasze oraz innych uczestników ruchu – podkreśla wicestarosta Barbara Chrobok.

Akcja ROADPOL Safety Days jest częścią międzynarodowej kampanii promującej tzw. Wizję Zero, czyli dążenie do wyeliminowania ofiar śmiertelnych w wypadkach drogowych.

Wodzisławskie działania zorganizowały wspólnie Komenda Powiatowa Policji, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej oraz powiat wodzisławski.

Tego samego dnia, z okazji Europejskiego Dnia Bez Samochodu, mieszkańcy mogli również bezpłatnie korzystać z autobusów Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej.

(FK)

Miasto szuka mistrza szarlotki.

Konkurs już 3 października

Po raz szósty podczas DzieJesie(ń) Festiwalu odbędzie się konkurs na najlepszą szarlotkę. 3 października mieszkańcy powiatu wodzisławskiego będą mogli zaprezentować swoje wypieki na wodzisławskiej starówce.

Mieszkańcy powiatu wodzisławskiego mogą zgłaszać swoje szarlotki do konkursu organizowanego podczas DzieJesie(ń) Festiwalu. *FOT. AGAKA/ ARCH. NOWINY.PL*

W konkursie mogą wziąć udział mieszkańcy powiatu wodzisławskiego, zarówno indywidualnie, jak i grupowo, na przykład rodzinnie. Szarlotkę trzeba przygotować samodzielnie i dostarczyć 3 października do godz. 18.00 na wodzisławski rynek, do namiotu organizatora. Prezentacja konkursowych wypieków rozpocznie się o godz. 18.20. Ciasta oceni powołana przez organizatora komisja konkursowa, biorąc pod uwagę zgodność z tematyką konkursu oraz walory smakowe. Najlepsza szarlotka zostanie nagrodzona. Szczegółowe informacje znajdują się w regulaminie dostępnym na stronie internetowej miasta.

Konkurs jest częścią szóstej edycji DzieJesie(ń) Festiwalu, który rozpocznie się tego dnia o godz. 15.00. Na starówce zaplanowano między innymi degustacje, warsztaty, pokaz kulinarny, strefę ekologiczną, teatr dla dzieci i gry XXL. Wieczorem wystąpi Marcin Sójka, zwycięzca dziewiątej edycji programu „The Voice of Poland".

(mad)

eprasa.pl 8362fa450b

II Local Networkers już 8 października. Biznes znów spotka się w Wodzisławiu

Po pierwszej udanej edycji Local Networkers wraca do Wodzisławia Śląskiego. Już 8 października w Jordaszce ponownie spotkają się przedsiębiorcy z regionu, by rozmawiać, wymieniać doświadczenia i przede wszystkim – poznawać ludzi, z którymi mogą zrobić biznes.

Pierwsza edycja pokazała, że lokalni przedsiębiorcy potrzebują przestrzeni do bezpośrednich spotkań. W kwietniu w Jordaszce pojawili się przedstawiciele firm z Wodzisławia Śląskiego i okolic. Były ciekawe prelekcje, rozmowy, stoiska partnerów, wymiana kontaktów, a przede wszystkim wiele okazji do poznania osób działających w różnych branżach.

Teraz czas na kolejne spotkanie.

Nie tylko wizytówki i rozmowy

Local Networkers ma być czymś więcej niż klasycznym spotkaniem biznesowym. Chodzi o stworzenie warunków, w których przedsiębiorcy mogą nie tylko przedstawić swoją firmę, ale przede wszystkim znaleźć potencjalnych klientów, partnerów, dostawców czy osoby, z którymi warto porozmawiać o przyszłej współpracy.

Druga edycja odbędzie się 8 października 2026 roku w Jordaszce przy ul. Czyżowickiej 85 w Wodzisławiu Śląskim.

Wiedza od praktyków biznesu

Tegoroczna edycja to nie tylko networking, ale również konkretna dawka biznesowej wiedzy.

Jednym z prelegentów będzie Adam Karasek – przedsiębiorca, członek Rady Rozwoju Obszaru Gospodarczego Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz twórca marek Wearwork, RaiseBerry i MK Maryla. Opowie o tym, jak budować i skalować biznesy produkcyjne, wykorzystując elastyczność i odpowiadając na realne potrzeby rynku.

Kolejnym gościem będzie Kamil Chaciewicz, właściciel Prime Process i doradca strategiczny, mający doświadczenie m.in. w audytach, restrukturyzacjach i wdrażaniu systemów ERP. Jego wystąpienie pokaże, jak przekładać złożone procesy operacyjne i informatyczne na prostsze i bardziej zyskowne decyzje biznesowe.

Nie zabraknie również praktycznych warsztatów. Radosław Pogoda, który od ponad 30 lat doradza i wdraża dobre praktyki biznesowe, przeprowadzi uczestników przez realne przykłady związane z kontrolowaniem kosztów i procesów. Uczestnicy otrzymają także zestaw narzędzi, które będą mogli wykorzystać w swoich firmach.

Pierwsza edycja Local Networkers in Wodzisław Śląski cieszyła się dużym zainteresowaniem. Już 8 października przedsiębiorcy będą mogli spotkać się w Jordaszce

Najważniejsze są jednak relacje

Local Networkers zostało stworzone z myślą o przedsiębiorcach, którzy chcą poznawać innych ludzi biznesu i budować wartościowe relacje. Dlatego wydarzenie będzie podzielone na dwie przestrzenie – salę główną oraz osobną salę networkingową.

Program został tak skonstruowany, aby był czas zarówno na część merytoryczną, jak i swobodne rozmowy. Networking rozpocznie się już przy rejestracji, a po zakończeniu prelekcji i warsztatów będzie można ponownie skupić się na rozmowach i wymianie kontaktów.

II Local Networkers odbędzie się 8 października 2026 roku w Jordaszce przy ul. Czyżowickiej 85 w Wodzisławiu Śląskim. Początek o godz. 16:00. Bilety na localnetworkers.pl.

Jeśli prowadzisz firmę, rozwijasz biznes, szukasz nowych kontaktów albo po prostu chcesz poznać przedsiębiorców działających w regionie – warto zarezerwować ten termin. **(EK)**

Trzy Zawady, dwa kraje i 75 kilometrów. Czescy rowerzyści odwiedzili Zawadę

Trzy miejscowości o tej samej nazwie, dwie strony granicy i 75 kilometrów do pokonania. W sobotę 19 września rowerzyści z czeskiej Závady koło Hulczyna wyruszyli na wycieczkę, której jednym z przystanków była Zawada w powiecie wodzisławskim.

Uczestnicy wycieczki rozpoczęli trasę o godz. 9.00 przy domu gminnym w Závadzie koło Hulczyna. Stamtąd udali się do kolejnej czeskiej miejscowości o tej samej nazwie, położonej w pobliżu Karwiny. Następnym punktem ich wyprawy była polska Zawada, skąd zaplanowano powrót do miejsca startu. Spotkali się m.in. z księdzem Romanem Imiołczykiem i Stanisławą Manderlą – Kurasz, która zajmuje się podtrzymaniem relacji pomiędzy czeskimi mieszkańcami Zavady.

Rowerzyści z Czech podczas wizyty w Zawadzie w powiecie wodzisławskim. Trasa wycieczki łączącej trzy miejscowości o tej samej nazwie liczyła około 75 kilometrów.

Cała trasa liczyła około 75 kilometrów. Organizatorzy przewidzieli trzy przystanki, podczas których rowerzyści mogli odpocząć i zjeść posiłek. Pierwszy, po przejechaniu 33 kilometrów, znajdował się w czeskiej Závadzie koło Piotrowic. Kolejny zaplanowano na 52. kilometrze, w restauracji Na Długiej w polskiej Zawadzie. Na uczestników czekały tam pizza i napoje.

Ostatnim punktem trasy była Závada koło Hulczyna, gdzie rowerzyści mieli zakończyć wyprawę po pokonaniu całego dystansu.

Organizatorzy podkreślali, że wycieczka nie miała charakteru wyścigu. Chodziło przede wszystkim o wspólne spędzenie czasu na rowerach i pokonanie trasy łączącej trzy miejscowości noszące tę samą nazwę, położone po obu stronach polsko-czeskiej granicy. **(FK)**

WŁAMANIA W PRZYGRANICZNYCH MIEJSCOWOŚCIACH. POLICJA OSTRZEGA

Policjanci zatrzymali osoby podejrzewane o kradzież, do której miało dojść na terenie miejscowości przygranicznych. Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim apeluje do osób, które w ostatnim czasie padły ofiarą kradzieży, o sprawdzenie opublikowanych zdjęć i kontakt z funkcjonariuszami.

Niestety, na terenie miejscowości przygranicznych odnotowano przypadki włamań i kradzieży. Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Wodzisławiu Śląskim, wczoraj, tj. 23 września, około godziny 23:55 policjanci z Posterunku Policji w Gołkowicach zatrzymali przy ulicy 1 Maja osoby podejrzewane o kradzież. Wśród zabezpieczonych przedmiotów znajdują się dwa rowery oraz kamera monitoringu. Ich zdjęcia publikujemy w naszej galerii. Policja zwraca się do mieszkańców z prośbą o sprawdzenie, czy nie rozpoznają swojej własności. – Być może wśród zabezpieczonych przedmiotów znajdują się rzeczy, które zostały skradzione z państwa posesji, garażu, pomieszczeń gospodarczych lub innych miejsc – apelują funkcjonariusze.

Osoby, które rozpoznają swoją własność, proszone są o kontakt z policjantami z Posterunku Policji w Gołkowicach pod numerem 47 855 55 30 lub z Komendą Powiatową Policji w Gorzycach pod numerem 47 855 55 12. **(mad)**

eprasa.pl 8362fa450b

Karetka obrzucona jajkami i pieniędzy. Temat szpitala

W czwartek (24.09) odbyła się sesja rady powiatu wodzisławskiego poświęcona problemom wodzisławskiego szpitala. Dyskusja, w której uczestniczyli radni, posłowie i goście trwała cztery godziny.

Na początku głos zabrał Cezary Tomiczek, dyrektor wodzisławskiego szpitala, który przedstawił sytuację szpitala, w tym problemy kadrowe i finansowe oraz działania związane z dalszym funkcjonowaniem placówki. W porządku obrad znalazła się także informacja o realizacji programu naprawczego szpitala. Dyrektor mówił również, że szpital poszukuje lekarzy, NFZ odmawia zwiększenia kontraktów, a negatywna atmosfera wokół placówki utrudnia pozyskiwanie personelu. Podczas dyskusji zwrócił uwagę na różne wydarzenia m.in. próby kradzieży sprzętu ze szpitala (podał dwa przykłady), hejt w internecie, nieprawdziwe informacje związane z jego funkcją radnego Cieszyna i rzekomym działaniem na rzecz szpitala w tym mieście. Dyrektor zaznaczył, że wszystkie sprzęty, które zostały zakupione i zainstalowane jak wanna na porodówce dalej są na tych oddziałach. Mówił też o obrzuceniu karetki jajkami, tego typu wydarzenie miało miejsce w ostatnim czasie.

Radni pytali dyrektora m.in. o działania na rzecz poprawy sytuacji szpitala, jak wyglądają poszukiwania lekarzy i czy nie może jakoś przeciwdziałać nieprawdziwym informacjom. Dyrektor mówił, że wykorzystuje każdy możliwy kontakt, dziękował też załodze szpitala. Na sali obecny był też dyrektor medyczny Jacek Czapla i naczelna pielęgniarka szpitala, którzy także zabrali głos. Osoby te również włączały się w dyskusję.

Dyrektor Cezary Tomiczek

Joanna Rduch-Kaszuba o sytuacji szpitali w Polsce

Radna Joanna Rduch -Kaszuba (przewodnicząca komisji zdrowia, PiS) przedstawiła prezentację dot. likwidacji szpitali i oddziałów w całym kraju. Z przedstawionego podczas sesji materiału wynika, że placówki w całej Polsce zmagają się z rosnącym zadłużeniem, brakiem lekarzy i problemami z finansowaniem świadczeń przez NFZ. Według przytoczonych danych na koniec marca 2026 roku łączne zobowiązania polskich szpitali przekroczyły 37 mld zł, z czego ponad 5 mld zł stanowiły zaległe płatności. W sierpniu do NFZ wpłynęło 36 wniosków dotyczących likwidacji lub zmiany profilu oddziałów szpitalnych, a 16 z nich rozpatrzono pozytywnie. W prezentacji przywołano m.in. przypadki szpitali w Lublińcu, Bytomiu, Sanoku i Lesku, gdzie trudności finansowe i kadrowe doprowadziły do zawieszenia działalności części oddziałów lub ograniczenia świadczeń. Rduch – Kaszuba przedstawiła również mapę potrzeb ministerstwa, na której nie ma wodzisławskiej porodówki.

Barbara Chrobok o wspólnej walce wszystkich na rzecz szpitala

Po wystąpieniu głos zabrała wicestarosta Barbara Chrobok (KO). - Pani radna bardzo dziękuję za tę prezentację. Ona pokazuje, że problem, który występuje u nas, nie jest tylko i wyłącznie u nas, ale w całej Polsce. A rzeczywiście ta mapa potrzeb jest bardzo ważna. Ja sobie zdaję sprawę, że tam naszej porodówki na tej mapie potrzeb nie ma, więc absolutnie nie odnoszę się tutaj do porodówki. – mówiła wicestarosta.

Chrobok stwierdziła, że prezentacja pokazała iż problemy służby zdrowia w Polsce i powiecie nie trwają od kilku lat. Odniosła się w ten sposób do wypowiedzi radnej Jolanty Góreckiej, która wskazywała na odpowiedzialność obecnie rządzących. - Te finanse, które wtedy były i zadłużenie tego szpitala to nie był wynik jednego roku, więc trudno mieć pretensje do ówczesnej dyrekcji i do ówczesnego zarządu i do ówczesnego rządu. Dlatego, że ta zapaść ciągnie się latami. I bądźmy tego świadomi. Dzisiaj mamy to, co mamy. Wszyscy się musimy z tym zmierzyć. Zarówno jak to pani radna powiedziała, ci z koalicji, jak ci z opozycji, jak ci z jednej partii, jak ci z drugiej partii. Jedni lepiej, inni gorzej. Jedni mają większe narzędzia, inni gorsze. Natomiast to nie jest kwestia polityczna. Ja już o tym mówiłam na ostatniej sesji. Nie dzielmy tutaj ludzi na tych, którzy są w jakiejś partii jednej, drugiej, piątej albo tych, którzy nie są w partii, albo tych, którzy są sympatykami obecnej partii, albo tamtej partii. Mówmy o sytuacji, która jest tu i teraz. Czyli nasz szpital powiatowy ma problem tak samo jak mnóstwo innych szpitali powiatowych. Nie jesteśmy rządem. Pozostawmy to parlamentarzystom – mówiła Chrobok.

– Powinniśmy się integrować, iść razem, bo mamy co robić. Mamy o co walczyć, bo mamy sześćset pracowników obecnie szpitala. Mamy sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, którzy czekają na ten szpital i mamy gości, którzy przyjeżdżając do naszego powiatu też chcą z tego szpitala skorzystać. Nie wiem, w jakim zakresie. I tutaj zgadzam się z radną Kaszubą. Nie wiemy, jaki zakres będzie szpitala

Barbara Chrobok

jutro, za miesiąc, za pół roku, za rok. I zgadzam się z radnym Tumułką. Trzeba robić wszystko, żeby ten szpital ratować. I myślę, że to nie jest tylko zdanie tych radnych, których wymieniłam, ale nas wszystkich. Ratujmy ten szpital, ile się da i jak się da. Wszyscy jak jedni. Zarówno pracownicy szpitala każdego szczebla. Mówię to do każdego pracownika, który będzie to słyszał i który usłyszy to z ust innego pracownika. Radni, mieszkańcy. Kolejno my mamy co ratować i mamy na czym się skupiać. Jeśli ma cokolwiek nas różnić, niech różnią nas poglądy. Niech różni nas podejście do wielu spraw. Natomiast niech nie różni nas szpital. Nie wykorzystujmy tego szpitala jako narzędzie populistyczne. Nie wykorzystujmy go do gry politycznej – stwierdziła.

Radnej Góreckiej (PiS) nie spodobał sie ton wicestarosty, za który Chrobok przeprosiła, stwierdzając ironicznie, że od tej pory będzie się wypowiadać w taki sposób jak radna Górecka. Do tego odniósł się radny Marek Rybarz, który bronił jej wypowiedzi. Rybarz wskazywał w wypowiedzi, że problemy finansowe mogą też być związane z podwyższanem płacy minimalnej w okresie rządów PIS, co szczególnie odczuli przedsiębiorcy. W dyskusji brali udział też inni radni.

Posłowie Krzysztof Gadowski i Michał Woś

Głos zabrali także obecni na sesji parlamentarzyści – Krzysztof Gadowski (KO) i Michał Woś (PiS). Gadowski mówił m.in.: o inwestycji związanej z utworzeniem oddziału opieki długoterminowej. Jak mówił, wspólnie ze starostą i dyrekcją szpitala podejmował działania dotyczące pozyskania środków i dotrzymania terminów realizacji przedsięwzięcia. Wskazał na finansowanie z Krajowego Planu Odbudowy oraz dodatkowe 10 mln zł, które powiat przeznaczył na inwestycję. Jednocześnie

Barbara Magiera

zaznaczył, że to władze powiatu i dyrekcja szpitala muszą podejmować decyzje dotyczące organizacji pracy placówki i jej dalszego funkcjonowania. Odniósł się także do problemów z pozyskiwaniem lekarzy, wskazując, że sytuacja na rynku pracy jest trudna.

Poseł krytycznie ocenił pojawiające się w przestrzeni publicznej sugestie o planowanej likwidacji szpitala. Jego zdaniem rozpowszechnianie takich informacji i prowadzenie politycznych sporów wokół placówki nie pomaga w rozwiązaniu jej problemów. Zaapelował również o większą współpracę między radnymi oraz częstsze informowanie ich o działaniach podejmowanych przez zarząd powiatu.

– Ja już nie mówię o hejcie, jaki krąży, bo to też nie buduje. Jesteśmy w okresie przedwyborczym i wielu próbuje politycznie rozniecać te różne przekazy, które niczemu nie służą. Na pewno nie służą szpita-

Radna Joanna Rduch-Kaszuba

eprasa.pl 8362fa450b

, donosy, hejt, brak lekarzy na sesji rady powiatu

lowi, pacjentom, ale przede wszystkim tym, którzy tam pracują – mówił poseł.

Poseł Michał Woś przyznał rację wicestaroście Barbarze Chrobok, że sprawa szpitala nie powinna być przedmiotem politycznej walki. Jednocześnie skrytykował wystąpienie posła Krzysztofa Gadowskiego, zarzucając mu przerzucanie odpowiedzialności za sytuację placówki na samorząd. Woś wskazywał przede wszystkim na problemy z finansowaniem świadczeń przez NFZ oraz niepewną przyszłość oddziału chorób wewnętrznych. Podkreślił, że samorząd ma ograniczone możliwości działania, a kluczowe decyzje dotyczące finansowania szpitali zapadają na szczeblu rządowym.

– Zgodzę się z panią starostą z Platformy Obywatelskiej. Temat szpitala to nie jest temat służący nawałce politycznej. Natomiast państwu jako radnym należą się fakty, fakty, nie domysły – mówił poseł, deklarując jednocześnie pomoc w działaniach na rzecz utrzymania szpitala.

Radna Grela m.in. o informacjach i braku komunikacji

Głos zabrała też Izabela Grela, radna miejska z Wodzisławia Śl. – Dużo dzisiaj padło na tej sali o hejcie, a ja myślę, że ludzie po prostu zaczęli rozmawiać ponieważ nie wytrzymują już napięcia i sytuacji jaka jest w szpitalu. Czy mają do tego prawo, żeby mówić o tym, że w ich zakładzie pracy dzieje się źle? Mają! Przychylę się tutaj do apelu pani, która przede mną występowała, że faktycznie gdyby było tak, że Ci pracownicy są informowani o tym co ich czeka za miesiąc, czy za tydzień, a nie sprawdzali grafików czy są ustalane na kolejny miesiąc, czy na kolejne dwa, to wtedy faktycznie nie dzwoniliby do radnych i nie informowaliby i nie alarmowali o tym, że się dzieje źle w szpitalu – mówiła Grela krytycznie odnosząc się do relacji pomiędzy dyrekcją, a pracownikami. Zwróciła się do obecnych na sali, że wierzy w to, iż mają odwagę jeszcze zawalczyć o ten szpital. Krytycznie odniosła się również do starosty Leszka Bizonia. Wymieniła i podała daty zawieszenia oddziałów i likwidacji. Zwróciła uwagę, że Bizoń starostą jest już osiem lat. Mówiła o problemach z obsadą lekarzy, również na izbie przyjęć i o niezrozumiałej promocji szpitala na Facebooku.

Jan Zemło krytycznie o wystąpieniu Greli

Do słów Greli odniósł się radny Jan Zemło (Wspólnota Samorządowa). - Siedząc tutaj przez cztery godziny, słuchając przedstawicieli dyrekcji naszego szpitala, służby zdrowia i wypowiedzi panów parlamentarzystów, których już w tej chwili nie ma, wszyscy uważaliśmy, że wszystkie ręce na pokład. Nawet obaj panowie parlamentarzyści, reprezentujący dwie strony polityczne, jednoznacznie zadeklarowali, że ze wszystkich sił będą starali się pomóc naszemu szpitalowi. Z tym większym zdziwieniem

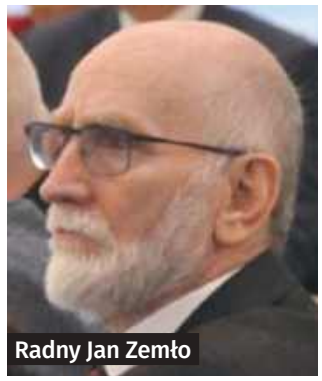
Radny Jan Zemło

wysłuchałem głosu pani radnej Greli. Szanowni państwo, w moim odczuciu nie może być takiej sytuacji. Przynajmniej ja odebrałem głos pani radnej Greli w ten sposób: im gorzej, tym lepiej. Szanowni państwo, nie może być takiej sytuacji. Mamy jeden szpital powiatowy i ten szpital musimy wspierać. Część ludzi zajmujących się szpitalem i oceniających jego działalność podcina gałąź, na której siedzi. To pośrednio padło w wypowiedziach zarówno pana dyrektora, jak i pani przełożonej pielęgniarek. Szanowni państwo, jeżeli będziemy się rozgadywać i prowadzić niekończące się dyskusje, może tak jak ja teraz, to nie pomożemy temu szpitalowi. Ilu lekarzy przyjdzie do jednostki, o której cały czas słyszą, że są tam oceniani, że panuje ferment, że podważane są ich kompetencje? Nikt nie przyjdzie, a szpital bez lekarzy nie funkcjonuje. Pani Basia powiedziała to w spokojniejszy, inny sposób, ale prawda jest taka, że jeżeli pójdziemy drogą, którą zaproponowała pani Izabela Grela, to będziemy mówić o naszym szpitalu jako o byłym. Nie wiem, czy pani radna zdaje sobie z tego sprawę, ale takie działania i postępowanie to najpewniejsza droga do zamknięcia naszego szpitala – mówił Jan Zemło.

Radni przyjęli uchwałę i poparli apel

Na końcu radni przyjęli uchwałę w sprawie sytuacji ekonomiczno– finansowej szpitala i poparli ogólnopolski apel Związku Powiatów Polskich dotyczący trudnej sytuacji szpitali powiatowych, odnosząc zawarte w nim postulaty bezpośrednio do realiów funkcjonowania szpitala.

– Rada Powiatu Wodzisławskiego nie oczekuje przywilejów ani kolejnej krótkotrwałej pomocy. Oczekuje systemu, w którym szpital nie zadłuża się dlatego, że leczy pacjentów; inwestycja publiczna ma zapewnione finansowanie działalności; a samorząd może planować rozwój lokalnej ochrony zdrowia zamiast stale reagować na kolejne kryzysy płynności. W przyjętym apelu Rada Powiatu Wodzisławskiego domaga się m.in. stworzenia mechanizmu stabilizacji finansowej szpitali powiatowych, zapewnienia wycen świadczeń odpowiadających

Starosta Leszek Bizoń

rzeczywistym kosztom ich wykonywania, stabilnych i możliwie wieloletnich kontraktów z NFZ oraz pełnego zabezpieczenia skutków ustawowych podwyżek wynagrodzeń i rosnących kosztów funkcjonowania placówek. Rada postuluje także prowadzenie reformy szpitalnictwa w dialogu z samorządami, z uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb zdrowotnych mieszkańców, czasu dojazdu do świadczeń, dostępności personelu oraz możliwości przejęcia pacjentów przez inne placówki. Radni zdecydowanie sprzeciwiają się pojawiającym się pomysłom przekształcania szpitali powiatowych w powiatowe centra zdrowia. Dla Powiatu Wodzisławskiego wniosek jest jednoznaczny: nie potrzebujemy tworzyć substytutu szpitala przewidzianego dla obszarów pozbawionych szpitalnego zabezpieczenia. Potrzebujemy takich warunków finansowych, kadrowych i kontraktowych, aby istniejący Szpital Powiatowy w Wodzisławiu Śląskim mógł nadal pełnić swoją podstawową rolę w systemie i rzeczywiście zabezpieczać potrzeby zdrowotne mieszkańców – czytamy w oświadczeniu przesłanym do naszej redakcji przez starostwo powiatowe.

– Przyjęty przez radnych apel kończy się jednoznacznym przesłaniem dotyczącym przyszłości placówki: „Nie potrzebujemy kontraktu pozwalającego jedynie administrować zadłużeniem. Potrzebujemy kontraktu pozwalającego leczyć". Rada Powiatu apeluje o konkretne działania władz państwowych, które pozwolą zachować Szpital Powiatowy w Wodzisławiu Śląskim jako jeden z podstawowych elementów lokalnego bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców. Radni w apelu zdecydowanie podkreślają też, że: granica odpowiedzialności finansowej samorządu została osiągnięta i nie można nadal wymagać, aby Powiat ponosił bez końca ekonomiczne skutki decyzji, na które nie ma wpływu. Uchwała wraz z apelem zostały dziś przekazane m.in. Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Zdrowia, Ministrowi Finansów i Gospodarki, Prezesowi NFZ, Prezesowi Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, Wojewodzie Śląskiemu oraz parlamentarzystom reprezentującym okręgi obejmujące Powiat Wodzisławski – informuje starostwo.

Fryderyk Kamczyk

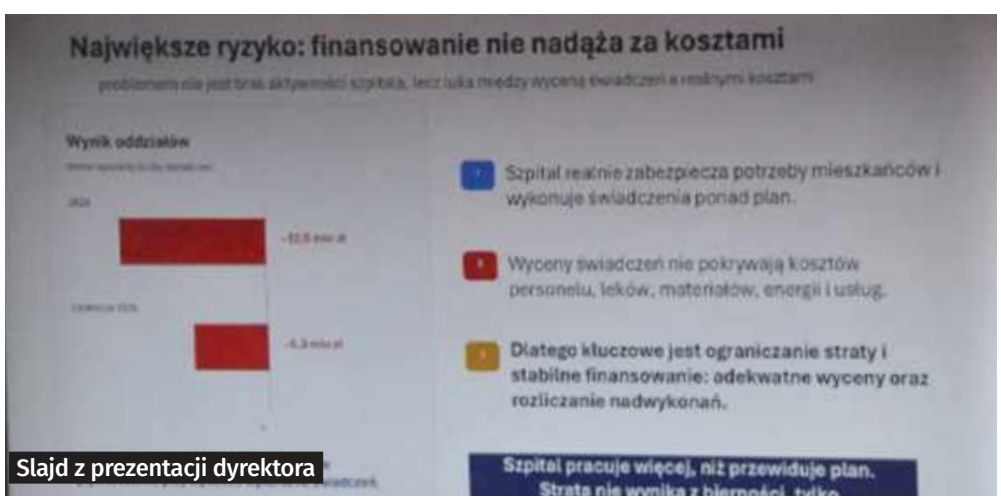

Slajd z prezentacji dyrektora

eprasa.pl 8362fa450b

Reakcja łańcuchowa po zawieszeniu interny

TO PROSTA DROGA DO LIKWIDACJI CAŁEGO SZPITALA

Podczas posiedzenia Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej rady powiatu w środę 23 września szeroko omawiano sytuację szpitala, zarówno zawieszonej porodówki, jak i planowanego od 15 października zawieszenia Oddziału Chorób Wewnętrznych. Dyrektor szpitala dr Cezary Tomiczek podzielił się z radnymi przewidywaniem, które zszokowało obecnych na posiedzeniu. Podczas komisji dyrektor podzielił się bardziej szczegółowymi informacjami na temat interny, niż miało to później miejsce podczas sesji rady powiatu.

Mówią w wielkim skrócie, zawieszenie interny może spowodować skutki, które mogą zakończyć się zamknięciem całego szpitala. To reakcja łańcuchowa, którą opisał podczas spotkania komisji dyrektor Tomiczek.

– Jeżeli nie będzie interny u nas, proszę pamiętać, że jest to oddział gwarantujący system finansowania w ryczałcie. Zostanie nam wypowiedziany ryczałt i w związku z tym konsekwencją tego będzie brak finansowania wynagrodzeń i zamknięcie szpitala – powiedział wprost dyrektor naczelny Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim dr Cezary Tomiczek.

Radny Marek Tumułka, który z zawodu jest lekarzem, nie krył zdziwienia tą sytuacją. – Rozmawiałam z pielęgniarkami z oddziału i są one przerażone tym, że stracą pracę. Dopytywały, czy ktoś się zgłosił w konkursie, bo chcą utrzymać oddział. Są zbulwersowane tym, co się stało z ich lekarzem – mówiła przewodnicząca komisji Joanna Rduch-Kaszuba, zaznaczając, że rozmawiała z dotychczasowym ordynatorem, który nie krył rozgoryczenia zaistniałą sytuacją.

Zagrożone miejsca pracy

Radny Tumułka zaznaczył, że nawet jeśli donos dotyczył pracy w kilku miejscach jednocześnie, to jeszcze nie przesądza, że zaistniała sytuacja niezgodna z prawem. Z własnego doświadczenia zaznaczył, że niektóre oddziały pracują w sposób dyżurowy, kiedy jeden lekarz jest na miejscu, a drugi dyżuruje pod telefonem. W przypadku braku lekarzy takie sytuacje są normalne i wielu lekarzy łączy pracę w różnych jednostkach.

W dalszej dyskusji zarówno radni, jak i wicestarosta Barbara Chrobok zaznaczyli, że nowego ordynatora trzeba znaleźć za wszelką cenę, skoro to realnie może się przełożyć na istnienie szpitala jako całości. – To 800 miejsc pracy. O ile dla lekarzy w przypadku zamknięcia szpitala znalezienie nowego zatrudnienia nie będzie stwarzało problemu, o tyle dla ok. 560 pielęgniarek to są bardzo duże obawy – mówiła radna Rduch-Kaszuba, zaznaczając, że pojawiające się anonimowe donosy na personel i dyrekcję szpitala prawdopodobnie są tworzone przez garstkę osób. Tym samym przyszłość szpitala jest zagrożona przez działalność kilku niezadowolonych pracowników.

– Rozmawiałam z lekarzami z innych oddziałów, którzy powiedzieli wprost, że jeśli w szpitalu nie będzie interny, to oni także nie będą tu pracować. Ja się tym lekarzom nie dziwię, bo oni mają ratować życie, a muszą się tłumaczyć z tego, że komuś pomagają – zaznaczyła przewodnicząca komisji.

Za wszelką cenę

Dyrektor szpitala zapewnił, że stale przekonuje dotychczasowego ordynatora do pozostania. Jednocześnie poszukiwany jest kandydat na nowego ordynatora.

– Pan dyrektor Tomiczek i dyrektor Czapla mają swoje metody i rozmawiają z lekarzami. Jeśli zdobyli zespół na chirurgię i ortopedię, to rozumiem, że potrafią rozmawiać. Można rozmawiać, dyskutować i obiecywać, ale do tego musi być też odpowiednia atmosfera budowana przez wszystkich, a nie, że ktoś zbija sobie kapitał polityczny na tragedii powiatu wodzisławskiego. Bo tak trzeba to nazwać, jeśli szpital przestanie funkcjonować – zaznaczyła wicestarosta Chrobok, odnosząc się w ten sposób między słowami do publicznych wypowiedzi radnych m.in. Miasta Wodzisławia Śląskiego.

Podczas posiedzenia komisji radny Tumułka zapowiedział swoją pomoc w poszukiwaniu w środowisku lekarskim kandydata na ordynatora interny. Obecni na posiedzeniu zgodnie podkreślili, że interna musi działać za wszelką cenę i zrobią wszystko co w ich mocy, aby pozyskać kadrę do obsługi oddziału. Jak zaznaczył dyrektor Tomiczek, – Stawka dla lekarzy jest ważna, ale nie najważniejsza. Ważna jest normalna i spokojna praca w zespole, który sobie ufa – mówił Cezary Tomiczek.

Szymon Kamczyk

Podczas posiedzenia Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej dyrektor naczelny Cezary Tomiczek oraz pielęgniarka naczelna Edyta Romanek odpowiadali na pytania radnych.

POKAZALI PIERWSZEGO UTOPKA

Figurka stanęła przed domem kultury na jubileusz grupy Łzy

Zespół Łzy obchodzi swoje 30. urodziny. Jubileusz szczególnie związany jest z Pszowem, gdzie formacja zaczynała swoją karierę estradową. Z tej okazji 24 września odsłonięto figurkę utopka Łezka przed Miejskim Ośrodkiem Kultury w Pszowie.

Grupa Łzy pozująca z utopkiem przed domem kultury

Pierwszy pszowski utopek to rockandrollowiec z gitarą, na której widnieje logo zespołu Łzy. To oczywiście nawiązanie do jubileuszu 30-lecia zespołu Łzy. Figurkę z brązu wykonała firma Rodlew z Rybnika, a jej twórcą jest artysta plastyk Marek Dronszczyk.

Pszowskie Utopki to nowy projekt lokalnych władz. Tak jak Wrocław kojarzony jest z Krasnalami, a Katowice z Bebokami, tak Pszów będzie miał własne, charakterystyczne figurki nawiązujące do śląskiej tożsamości i tradycji. Pierwszy z nich zaprezentowany został w czwartek 24 września, a następnie odbyła się rozmowa z członkami zespołu Łzy.

– Chcieliśmy przygotować coś, co będzie nie tylko jubileuszowym prezentem dla zespołu Łzy, ale trwałym symbolem wspólnych lat. Symbolem tym jest nasz Utopek „Łezek” – figurka, która na stałe pozostanie w przestrzeni miasta. To gest wdzięczności za muzykę, wspomnienia, dobre emocje i promocję Pszowa – powiedział burmistrz Pszowa, Piotr Kowol, podczas oficjalnego odsłonięcia „Łezka”.

Inicjatorką pomysłu jest pracownica MOK Michalina Sulska, która otrzymała podczas czwartkowego wydarzenia podziękowania. Pszowskie utopki być może już wkrótce pojawią się w innych częściach miasta. Kolejną częścią jubileuszu Łez był koncert, który relacjonujemy na następnych stronach. **(ska)**

Po odsłonięciu figurki odbyło się spotkanie z zespołem Łzy

eprasa.pl 8362fa450b

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

ROWERON 2026

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

i znów jest największym eventem rowerowym w regionie!

UWAGA! OSTATNI MIESIĄC

na przejechanie tras, zdobycie medalu, nagród
i tytułu Mistrza RowerON-u
Jeździmy do 25 października!

MAMY 1400 UCZESTNIKÓW. DZIĘKUJEMY!

ROWERZYŚCI!
A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u
też możecie jeździć po naszych trasach.
Opisy aż 88 tras w regionie na www.roweron.pl

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

POWODZENIA!

Dołącz do nas na Facebooku!
rowerON

REGULAMIN NA WWW.ROWERON.PL

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski zielono · ciszo · kulturowy · Silesia · PKS RACIBÓRZ

PARTNERZY

DECATHLON · WYŻSZA SZKOŁA Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi Filia w Rybniku · bruk · capek · FOCUS · KROSS · ostrog.net internet telewizja telefon · BOLERO advanced hydration · SZYPUŁA · MOKATE · BS RACIBÓRZ BANK SPÓŁDZIELCZY · Szprycha · TAURUS · START BIKE www.startbike.pl · pszów · GMINA MARKLOWICE · POWIAT BIELSKI · Miasto Bielsko-Biała · POWIAT RYBNICKI

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · nowiny RYBNICKIE · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · Fundacja Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · RV · TVS

eprasa.pl 8362fa450b

Schronisko w Wodzisławiu prowadzi zbiórkę.
Potrzebna jest pomoc na leczenie i karmę

Zbiórka ma wspomóc opiekę nad zwierzętami w wodzisławskim schronisku

„Koty, Psy i My – Razem dla tych, którzy czekają" – pod takim hasłem prowadzona jest zbiórka pieniędzy na rzecz zwierząt znajdujących się pod opieką wodzisławskiego schroniska.

Każdego dnia przebywające w schronisku psy i koty potrzebują nie tylko pełnych misek i bezpiecznego miejsca, ale również odpowiedniej opieki weterynaryjnej. To właśnie koszty leczenia stanowią jedną z największych części wydatków związanych z utrzymaniem podopiecznych.

Zanim pies czy kot trafi do adopcji, musi zostać objęty opieką weterynaryjną. Zwierzęta są badane, diagnozowane i leczone, a w razie potrzeby przechodzą zabiegi, otrzymują leki czy specjalistyczną karmę. Wszystko po to, aby mogły rozpocząć nowe życie w zdrowiu i bezpiecznie trafić do swoich przyszłych domów.

Schronisko potrzebuje również środków na codzienne żywienie swoich podopiecznych. Niektóre zwierzęta wymagają zwykłej karmy, inne – ze względu na stan zdrowia – specjalistycznego żywienia, które często jest znacznie droższe.

Opieka nad zwierzętami trwa 7 dni w tygodniu, bez wyjątku. Każdego dnia trzeba zapewnić im jedzenie, leczenie, bezpieczeństwo i odpowiednie warunki. – Za każdą wpłatą stoi konkretne zwierzę, które potrzebuje naszej pomocy. Czasem to pełna miska, czasem lekarstwo, czasem kosztowna operacja, a czasem po prostu szansa na bezpieczne i godne życie – podkreślają organizatorzy zbiórki. **AgaKa**

Łzy świętowały 30-lecie w Pszowie.
Podwójne urodziny i koncert pełen wspomnień

Około 400 fanów zespołu Łzy pojawiło się w pszowskim Miejskim Ośrodku Kultury, by wspólnie świętować wyjątkowy jubileusz. Grupa obchodzi w tym roku 30-lecie istnienia, a swoje 25. urodziny świętuje także ich fan club.

Zespół Łzy – koncert jubileuszowy w MOK Pszów

Koncert w Pszowie był więc okazją do podwójnego świętowania. Łzy zabrały publiczność w muzyczną podróż przez trzy dekady swojej działalności – od utworów z pierwszej płyty, przez kolejne etapy kariery i dobrze znane fanom kompozycje, aż po materiał z najnowszego wydawnictwa.

W pszowskim MOK-u nie zabrakło wspólnego śpiewania, emocji i przede wszystkim wiernych fanów, którzy od lat towarzyszą zespołowi. Około 400 osób wypełniło salę, tworząc podczas koncertu atmosferę prawdziwego muzycznego święta.

Jubileuszowy występ był również przypomnieniem, jak długą drogę przeszły Łzy. Zespół, który swoją działalność rozpoczął trzy dekady temu, wciąż pozostaje aktywny i sięga po nowe muzyczne pomysły, jednocześnie wracając do utworów, od których rozpoczęła się jego historia.

Tego wieczoru w Pszowie spotkały się więc trzy dekady historii zespołu, 25 lat działalności jego fan clubu i kilkaset osób, dla których muzyka Łez jest częścią wspomnień i ważnych momentów życia. **(zibi)**

Rekpol Group Unia Turza Śląska pokonuje Przemszę Siewierz

Unici po raz ósmy w tym sezonie zgarnęli komplet punktów. Turzanie pokonali Przemszę Siewierz, a spotkanie zakończyli z kolejnym czystym kontem. W końcówce gospodarze mieli jeszcze rzut karny, którego nie wykorzystał Mateusz Słodowy.

Gospodarze sięgnęli po ósmy komplet punktów w tym sezonie. Spotkanie było wyrównane, ale Unici skutecznie bronili dostępu do swojej bramki i po raz czwarty zachowali czyste konto.

W końcówce gospodarze mieli jeszcze rzut karny. Do piłki podszedł Mateusz Słodowy, jednak bramkarz Przemszy wyczuł jego intencje i obronił jedenastkę. Po meczowa wypowiedź Marcina Oślizloka, strzelca jedynej bramki w spotkaniu

Ostatecznie unici dowieźli prowadzenie do końcowego gwizdka i po raz ósmy w tym sezonie mogli cieszyć się z kompletu punktów. Co równie ważne – po raz czwarty zachowali czyste konto i nadal pozostają liderem w 4 lidze.

KS REKPOL GROUP UNIA TURZA ŚLĄSKA – LKS PRZEMSZA SIEWIERZ 1:0 (1:0)

1 – 0 Marcin Oślizlok 43 min. **(zibi)**

Kolorowe Święto Latawca w Radlinie. Było mnóstwo rodzinnej zabawy

Kolorowe latawce, cyrkowe warsztaty, pokazy modeli latających i atrakcje przygotowane przez strażaków – tak wyglądało tegoroczne Święto Latawca w Radlinie. W sobotę, 26 września, na terenie zielonym za Przedszkolem Publicznym nr 1 w Głożynach spotkały się dzieci wraz z rodzicami, by wspólnie spędzić przedpołudnie na świeżym powietrzu.

Święto Latawca odbyło się 26 września

Organizatorzy przygotowali dla uczestników wiele atrakcji. Nie zabrakło oczywiście zabaw z latawcami, a także animacji i warsztatów prowadzonych przez MK'SMILE. Swoje umiejętności zaprezentowała również Modelarnia MOK w Radlinie, która przygotowała pokazy modeli latających.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także cyrkowe warsztaty, podczas których najmłodsi mogli spróbować swoich sił w różnych aktywnościach inspirowanych sztuką cyrkową. Dodatkowe atrakcje przygotowali druhowie z OSP Głożyny.

Na uczestników czekał również poczęstunek – kiełbaski z ogniska oraz jabłuszka. Była to okazja nie tylko do zabawy, ale także do wspólnego spędzenia czasu i integracji mieszkańców.

Wydarzenie zorganizowali Miejski Ośrodek Kultury w Radlinie, OSP Głożyny oraz Przedszkole Publiczne nr 1 „Gromadki Misia Uszatka". **AgaKa**

eprasa.pl 8362fa450b

Czy transformacja energetyczna UE zmierza w dobrym kierunku?

Debata na Zamku Piastowskim

W ramach wydarzenia „Transformacja energetyczna w UE – Bilans" odbyła się debata na temat „Czy transformacja energetyczna UE zmierza we właściwym kierunku". Paneliści zaprezentowali swój punkt widzenia na politykę energetyczną Unii Europejskiej i idące za nią zagrożenia dla polskiej gospodarki.

W panelu udział wzięli udział prof. dr. hab. Filip Grzegorczyk (były sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa oraz były prezes Tauron S.A.), dr inż. Jerzy Markowski (były wiceminister przemysłu i handlu, ekspert w zakresie górnictwa węglowego), ekonomista Robert Zawadzki (publicysta specjalizujący się w tematyce klimatyczno-energetycznej) oraz online Rafał Ziemkiewicz (dziennikarz i komentator polityczny). Panel poprowadził Adam Giza.

Neokomuna UE

Rozmówcy skupili się na regulowanie przez UE polityki energetycznej, co nie zawsze jest korzystne dla państw członkowskich.

– Moja teza jest taka, że mamy powrót do gospodarki centralnie planowanej. To trochę neokomuna. Przy czym poziom regulacji jest przesunięty z państwa na instytucję ponadnarodową, czyli Unię Europejską. To nie ma żadnego znaczenia, czy to jest polityka klimatyczna. Można sobie wybrać dowolny inny obszar, to nie musi być to. To mogłoby być rolnictwo, przemysł... Chodzi o taki przedmiot regulacji, który swoim zakresem obejmuje bardzo duży obszar – przedsiębiorstwa, biznes, ludzi – tyle tematów i podmiotów, ile się da, by regulować to centralnie – mówił prof. Filip Grzegorczyk. – Myślę, że jest to jakaś forma planowanego działania, mającego na celu ograniczanie wolności. O to chodzi. Przecież jak się pozbawi ludzi swobody osobistej, ekonomicznej, a przecież wszyscy wiemy, że „zielony ład" powoduje w efekcie zubożenie, to takimi ludźmi jest łatwiej zawiadywać i sterować – zaznaczył Grzegorczyk, dodając, że regulacja może się udać, jeśli jest społecznie akceptowalna, jednak „zielony ład" nie jest społecznie akceptowalny.

Świat miał się zachłysnąć, ale się nie udało

Z kolei Robert Zawadzki przekonywał, że polityka energetyczna UE wraz z polityką klimatyczną idzie w złym kierunku, choćby przez stygmatyzowanie elektrowni węglowych czy tematu gazowania węgla. – Idziemy niestety w złym kierunku, ale to nie znaczy, że nie można tego skorygować – mówił Robert Zawadzki.

Publicysta Rafał Ziemkiewicz historycznie odniósł się do prób regulacyjnych UE, wyjaśniając że początkowe plany regulacji produkcji przedsiębiorstw europejskich, które miały skutkować rozprzestrzenieniem się podobnych działań na całym świecie, osiągnęły skutek odwrotny. Europejskie firmy w skutek ograniczeń przeniosły produkcję np. do Azji, gdzie takich ograniczeń nie ma, ani też praktyki UE w tym zakresie nie znalazły tam zwolenników. – W pierwszym punkcie, Europa w skutek tych ograniczeń straciła, a nie zyskała. W drugim punkcie, dzisiaj nikt już na świecie nie ratuje „płonącej planety". Chiny, Stany Zjednoczone, Indie – 3/4 światowej emisji CO2 nie zamierzają tej emisji zmniejszać – mówił Rafał Ziemkiewicz.

Import surowców i pytanie o granicę uzależnienia

– Wszyscy fascynują się wynikami chińskimi. Ja funkcjonuję w Azji, a konkretnie w Indiach, gdzie jak państwo wiecie górnictwo wydobędzie w tym roku ponad 1 mld ton! Polska zaledwie 47 mln ton. Dlaczego chińska gospodarka się tak bardzo dynamicznie rozwijała? Przypomnę, 20 lat temu było to 2 proc. światowego PKB, dzisiaj to 21 proc. Dlaczego tak bardzo zbliżyła się, a czasem nawet wyprzedza gospodarkę amerykańską? Może to uproszczona teza, ale ją przytoczę: bo w Chinach w gospodarce najwięcej do powiedzenia maja ekonomiści i inżynierowie, a w Stanach Zjednoczonych do czasu prezydenta Trumpa – prawnicy, którzy mają dar szukania dziury w całym i udowadniania, że czegoś się nie da – zaznaczył dr Jerzy Markowski. Dodał także, że choć na sali znajduje się dużo polityków i myślą oni naturalnie o wyborach, trzeba postawić społeczeństwu pytanie na ile państwo może być uzależnione od importu surowców energetycznych, energii elektrycznej.

– Trzeba wyznaczyć pewne granice bezpieczne, które będą stawiane jako dylemat przed wyborcami, którzy po tym mają rozpoznać tych, na których będą głosowali. Jako przykład podam, że jest o czym rozmawiać tylko w tych obszarach. Surowce energetyczne. W ropie naftowej nie mamy o czym dyskutować, uzależnienie jest 97-procentowe, po prostu nie mamy zasobów. Ale w gazie jest o czym rozmawiać. Zużywamy 19 mln m sześć. a wydobywamy 4 mln m sześć., a dziś energii elektrycznej z gazu powstaje 20 proc. i będzie tego coraz więcej, bo niestety – patrz Rybnik – zmieniamy energetykę węglową na gazową – podkreślił Jerzy Markowski, podsumowując, że tematem przyszłości jest energetyka jądrowa.

(ska)

Robert Zawadzki, Filip Grzegorczyk oraz Jerzy Markowski podczas dyskusji o wpływie polityki UE na transformację energetyczną

W konferencji udział wzięli mieszkańcy regionu, także powiatu wodzisławskiego

eprasa.pl 8362fa450b

ZUS ostrzega przed płatnymi pośrednikami

Najpierw odwiedzali osoby z niepełnosprawnościami w ich domach, teraz wysyłają pocztą gotowe umowy i pełnomocnictwa. ZUS informuje o kolejnych sygnałach dotyczących firm i osób oferujących odpłatną pomoc w uzyskaniu świadczenia wspierającego. Zakład przypomina, że formalności można załatwić bez korzystania z płatnych pośredników.

Kilka, kilkanaście tysięcy złotych, a nawet więcej. ZUS ostrzega przed firmami oferującymi pomoc przy świadczeniu wspierającym

Gotowe umowy i pełnomocnictwa w listach

Jak informuje ZUS, do placówek Zakładu zgłaszają się klienci, którzy otrzymali listy zawierające przygotowane umowy i pełnomocnictwa. Dokumenty mają być przedstawiane jako pakiet pomocy przy składaniu wniosku o świadczenie wspierające. Wcześniej pojawiały się sygnały o przedstawicielach niektórych kancelarii, którzy odwiedzali osoby z niepełnosprawnościami w ich domach. Obecnie podobne oferty trafiają do potencjalnych klientów również w formie korespondencji.

ZUS przestrzega przed podpisywaniem takich dokumentów bez wcześniejszego dokładnego zapoznania się z ich treścią. Jak podkreśla Zakład, wszystkie formalności związane ze świadczeniem można załatwić bezpłatnie, a osoby składające wniosek mogą skorzystać z pomocy pracowników ZUS.

– Pracownicy Zakładu za darmo pomagają w złożeniu wniosku i wyjaśniają, jak dopełnić formalności. Jeśli osoba z niepełnosprawnością nie chce lub nie może załatwić sprawy samodzielnie, może upoważnić do tego zaufaną osobę, np. członka rodziny. Pełnomocnik również może skorzystać z bezpłatnej pomocy ZUS – informuje Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Jak wynika z informacji przekazanych przez ZUS, osoby z województwa śląskiego, które zdecydowały się na podpisanie umów z kancelariami, ponosiły koszty sięgające kilku lub kilkunastu tysięcy złotych, a w niektórych przypadkach jeszcze wyższe. Dlatego w razie wątpliwości dotyczących takich ofert lub podejrzenia oszustwa warto skontaktować się z najbliższą placówką ZUS, Centrum Kontaktu Klientów ZUS pod numerem 22 560 16 00 lub adresem e-mail cot@zus.pl, a także z policją.

Kto może otrzymać świadczenie wspierające?

Od 2026 roku o świadczenie wspierające mogą ubiegać się osoby z niepełnosprawnościami, które ukończyły 18 lat i uzyskały od wojewódzkiego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na co najmniej 70 punktów. Świadczenie nie jest uzależnione od osiągnięcia określonego wieku i nie jest dodatkiem przeznaczonym wyłącznie dla seniorów. Mogą je otrzymać dorosłe osoby z niepełnosprawnością, które spełniają wymagane warunki. Nie ma przy tym górnej granicy wieku.

Procedura rozpoczyna się od uzyskania decyzji WZON ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Dopiero po jej uzyskaniu można złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS. Od 1 stycznia 2026 roku w przypadku osób, które po raz pierwszy występują o taką decyzję, poziom potrzeby wsparcia jest ustalany od dnia wydania decyzji, a nie od dnia złożenia wniosku do WZON. Przykładowo, jeśli wniosek został złożony w lutym, a decyzja wydana w czerwcu, poziom potrzeby wsparcia będzie ustalony od czerwca.

Inne zasady dotyczą kolejnych decyzji. Jeśli wygasa dotychczasowa decyzja, poziom potrzeby wsparcia ustala się od następnego dnia po jej wygaśnięciu. Natomiast w przypadku nowego wniosku wynikającego ze zmiany zdolności do samodzielnego funkcjonowania poziom potrzeby wsparcia ustala się od dnia wydania nowej decyzji. Po uzyskaniu ostatecznej decyzji WZON wniosek do ZUS można złożyć wyłącznie elektronicznie – przez eZUS, portal Emp@tia lub bankowość elektroniczną.

Istotny jest również termin. Jeśli wniosek trafi do ZUS w ciągu trzech miesięcy od dnia wydania decyzji przez WZON, świadczenie może zostać przyznane od dnia ustalenia poziomu potrzeby wsparcia i wypłacone z wyrównaniem. Przy późniejszym złożeniu wniosku świadczenie przysługuje od miesiąca jego złożenia. Wnioskodawca może również wskazać późniejszą datę, od której chce otrzymywać świadczenie.

Kwota zależy od liczby punktów

Wysokość świadczenia jest uzależniona od liczby punktów ustalonych przez WZON. Od 1 marca 2026 roku świadczenie wynosi od 792 zł do 4353 zł miesięcznie. Wyższy poziom potrzeby wsparcia oznacza wyższą kwotę świadczenia. ZUS wypłaca świadczenie wyłącznie bezgotówkowo, na rachunek bankowy prowadzony w Polsce i wskazany we wniosku. Jeśli osoba z niepełnosprawnością nie ma własnego konta, może wskazać rachunek zaufanej osoby, np. członka rodziny lub opiekuna. **(mad)**

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

eprasa.pl 8362fa450b

Nowy rezerwat przyrody na Śląsku. Ponad 183 hektary „Głębokich Dołów” między Rybnikiem a Czerwionką-Leszczynami pod ochroną

Ponad 183 hektary lasów, źródliska, doliny potoków i cenne siedliska zwierząt zostaną objęte ochroną w nowym rezerwacie przyrody „Głębokie Doły” im. prof. Floriana Celińskiego. Jak informuje RDOŚ, zarządzenie w sprawie jego utworzenia zacznie obowiązywać 6 października. Rezerwat położony jest między Rybnikiem a Czerwionką-Leszczynami. – Utworzenie rezerwatu ma na celu zabezpieczyć wartości przyrodnicze tego miejsca w długiej perspektywie – mówi Mirosława Mierczyk-Sawicka, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach. To zwieńczenie starań o ochronę tego obszaru, które rozpoczęły się na początku lat 90.

Stare drzewa, źródliska i rzadkie gatunki zwierząt pod ochroną. „Głębokie Doły” zostają nowym rezerwatem. *FOT. IWONA WROŻYNA / ARCH. NOWINY.PL*

Lasy, źródliska i doliny potoków

Nowy rezerwat obejmuje 183,65 ha lasów należących do Nadleśnictwa Rybnik. Jego celem jest zachowanie naturalnych cech ekosystemu leśnego, w którym dominują buczyny, wraz z charakterystycznymi siedliskami i gatunkami. Ochroną objęto m.in. tereny źródliskowe, doliny potoków, wąwozy oraz stare drzewa, w tym okazy o wymiarach pomnikowych. Rezerwat składa się z trzech enklaw powiązanych pod względem przedmiotów i celów ochrony, a dodatkowo ustanowiono wokół niego otulinę o powierzchni 172,01 ha. Obszar znajduje się w granicach Parku Krajobrazowego „Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich”. W „Głębokich Dołach” stwierdzono występowanie wielu cennych gatunków zwierząt, m.in. zgniotka cynobrowego, szklarnika leśnego, żaby zwinki, siniaka, rzadkich gatunków dzięciołów, muchołówki białoszyjej, gąsiorka, orzesznicy oraz ośmiu gatunków nietoperzy. Ważnym elementem tego ekosystemu jest również martwe drewno, które stanowi siedlisko i źródło pokarmu dla licznych organizmów, w tym grzybów i owadów.

Przy tworzeniu rezerwatu uwzględniono sposób, w jaki teren jest wykorzystywany przez mieszkańców. W marcu 2026 roku odbyły się spotkania z mieszkańcami Rybnika i Czerwionki-Leszczyn, podczas których rozmawiano m.in. o możliwości dalszego rekreacyjnego i turystycznego korzystania z uroczyska. Przeprowadzono także oględziny terenu, aby określić oczekiwany przez mieszkańców zakres jego udostępnienia. Następnie, od 17 marca do 8 kwietnia 2026 roku, trwały konsultacje społeczne dotyczące propozycji utworzenia rezerwatu, jego granic i zasad udostępniania. Jak informuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach, zgłoszone uwagi uwzględniono przy opracowywaniu ostatecznego kształtu zarządzenia. W efekcie rezerwat będzie dostępny dla ruchu pieszego i rowerowego, a także dla osób spacerujących z psami. W wyznaczonych obszarach dopuszczony będzie również zbiór grzybów.

Starania o ochronę trwały ponad 30 lat

Historia starań o objęcie „Głębokich Dołów” ochroną sięga 1993 roku, kiedy prof. Florian Celiński i Andrzej Czylok opracowali „Ocenę walorów przyrodniczo-krajobrazowych uroczyska Głębokie Doły – Nadleśnictwo Rybnik”. Dokument wskazywał na wysokie walory przyrodnicze tego obszaru i proponował objęcie ochroną około 100 ha lasów. W kolejnych latach jego walory przyrodnicze dokumentowali i opisywali lokalni przyrodnicy, wśród których Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach wymienia Tadeusza Krotoskiego, wieloletniego orędownika utworzenia rezerwatu. Kolejny etap rozpoczął się w 2024 roku, gdy wnioski o jego utworzenie złożyły Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego oraz Klub Przyrodników, który wcześniej uwzględnił „Głębokie Doły” w bazie propozycji „Rezerwaty przyrody czas na comeback!”.

Nowy rezerwat nosi imię prof. Floriana Celińskiego, współautora pierwszego opracowania dotyczącego walorów przyrodniczych „Głębokich Dołów”. Jak podaje RDOŚ w Katowicach, pomysł nadania mu imienia został zarekomendowany przez Regionalną Radę Ochrony Przyrody. Po uzyskaniu zgody rodziny nazwisko profesora znalazło się w zarządzeniu ustanawiającym rezerwat.

Co zmieni się po utworzeniu rezerwatu?

Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach w sprawie utworzenia rezerwatu „Głębokie Doły im. prof. Floriana Celińskiego” zacznie obowiązywać 6 października. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim trwałą ochronę najcenniejszych walorów tego obszaru i zachowanie ich dla przyszłych pokoleń.

– Rezerwat przyrody oznacza przede wszystkim gwarancję, że jego najcenniejsze wartości, które zarówno dla przyrody, jak i dla mieszkańców korzystających z terenu zostaną zachowane nie tylko w krótkiej perspektywie, ale trwale dla przyszłych pokoleń, tak aby dzieci czy wnuki mogły go zobaczyć takim, jakim zapamiętali ten las ich ojcowie i dziadkowie. W przypadku Głębokich Dołów bardzo ważne było dla nas, aby ochrona przyrody szła w parze z poszanowaniem potrzeb osób, które od lat korzystają z tego miejsca. Dlatego wsłuchaliśmy się w głosy mieszkańców, analizowaliśmy zgłaszane przez nich oczekiwania i uwzględnialiśmy je w pracach nad ostatecznym kształtem rezerwatu i zakresem jego udostępnienia – mówi Przemysław Skrzypiec, Z-ca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach i Regionalny Konserwator Przyrody. **(mad)**

Ponad miliard na minusie. JSW nadal w kryzysie

Ponad miliard złotych straty netto, ujemna EBITDA i sprzedaż poniżej kosztów wydobycia – JSW publikuje wyniki, które pokazują, że pierwsze półrocze 2026 r. było dla spółki finansowo nieudane. Mimo stabilnej produkcji, rynek węgla koksowego nie zapewnia dziś cen pozwalających pokryć koszty działalności, a przedstawione dane potwierdzają, że obecny model funkcjonowania wymaga korekt.

Według informacji przekazanych 23 września, przychody Grupy Kapitałowej JSW wyniosły 4,34 mld zł. Jednocześnie spółka odnotowała stratę brutto ze sprzedaży –261,9 mln zł, stratę operacyjną powiększoną o amortyzację (EBITDA) –236,5 mln zł, a wynik netto zamknął się kwotą –1,043 mld zł.

Dlaczego wyniki są tak słabe?

Głównym powodem jest sytuacja na rynku węgla koksowego. Ceny surowca spadły do poziomów, które nie pozwalają pokryć kosztów wydobycia i produkcji. JSW sprzedaje węgiel taniej niż kosztuje jego pozyskanie – stąd ujemny wynik na sprzedaży.

Ujemna EBITDA oznacza, że spółka nie generuje dodatnich przepływów pieniężnych z podstawowej działalności. To nie jest efekt księgowych przesunięć, tylko realnych kosztów przewyższających przychody.

Produkcja: wolumeny są, rentowności nie ma

W pierwszym półroczu JSW wydobyła 6,46 mln ton węgla, w tym 5,54 mln ton węgla koksowego. Produkcja koksu wyniosła 1,43 mln ton. Wyniki produkcyjne są zgodne z planami, ale przy obecnych cenach nie przekładają się na dodatni wynik finansowy.

Minister o przyszłości spółki

W rozmowie z mediami minister aktywów państwowych podkreślił, że JSW jest spółką strategiczną i musi funkcjonować dalej. Państwo udzieliło firmie 1,9 mld zł pożyczek poprzez ARP, aby utrzymać płynność.

Jednocześnie minister zaznaczył, że sama pomoc finansowa nie rozwiązuje problemu. Konieczne są zmiany organizacyjne i kosztowe, oparte na danych, a nie na deklaracjach. Wskazał również, że przyszłość poszczególnych kopalń będzie oceniana na podstawie ich faktycznej efektywności.

Co dalej?

JSW czeka na odbicie cen węgla koksowego, ale nawet jeśli rynek się poprawi, efekty będą widoczne dopiero po czasie — kontrakty są zawierane z wyprzedzeniem. Spółka stoi przed koniecznością przedstawienia jasnego planu działania na kolejne lata. Region oczekuje konkretów, a nie ogólnych zapewnień.

Ostateczne wyniki za pierwsze półrocze zostaną opublikowane 29 września. **(KaBa)**

eprasa.pl 8362fa450b

Od zolytów do ołtarza. Muzeum w Raciborzu przypomina dawne weselne obyczaje

Zanim młodzi stanęli przed ołtarzem, trzeba było przejść przez cały ciąg zwyczajów, rozmów, prób i przygotowań. O dawnych zalotach, kojarzeniu małżeństw oraz obrzędach poprzedzających ślub opowiada wystawa „Ach biada, biada, poszłam za dziada. O obrzędowości weselnej na Górnym Śląsku", otwarta 17 września w Muzeum w Raciborzu. Jej kuratorka, etnograf Julita Ćwikła, przypomniała, że małżeństwo było kiedyś nie tylko sprawą dwojga zakochanych, lecz także wydarzeniem angażującym rodzinę i całą wiejską społeczność.

A na miłość trzeba poczekać

Dawne małżeństwa zazwyczaj zawierano z powodów praktycznych. Liczyły się pochodzenie, majątek, wielkość gospodarstwa, dobre imię rodziny oraz to, czy przyszły małżonek potrafił pracować. Uczucie mogło się pojawić później. Najważniejsze było, by młodzi stworzyli rodzinę zdolną samodzielnie się utrzymać. – Często zawierano małżeństwa po sąsiedzku, żeby połączyć pola i wiadomo było, że córka siedloka, czyli zamożnego gospodarza, nie mogła wyjść za mąż za komornika, czyli tego, kto nie miał nawet własnego domu i pracował jako parobek. W kojarzeniu młodych brały udział swatki, które pobierały za to opłaty w naturze, na przykład w płodach rolnych – mówiła Julita Ćwikła, która zwracała też uwagę na to, że samo określenie „zolyty" obejmowało dłuższy okres poznawania się młodych. Spotkania odbywały się podczas odpustów, zabaw, prac polowych i sąsiedzkich uroczystości.

Zolyty podlegały ścisłym zasadom. Młodzi ludzie nie spotykali się codziennie tylko w wyznaczone dni. Zazwyczaj to była środa, sobota lub niedziela. Rzadko pozostawali bez nadzoru.

O uczuciach mówiły również drobne gesty i podarunki, na przykład przygotowywane przez dziewczęta kroszonki z sentencjami. Wręczony przedmiot mógł być sygnałem sympatii, ale przyjęcie go nie zawsze oznaczało zgodę na małżeństwo. W wielu śląskich wsiach kawalerowie stawiali nocą przed domem panny moik, czyli ozdobione kolorowymi wstążkami i bibułą drzewko, co oznaczało, że mają wobec nich poważne zamiary.

Zmówiny wiązały dwie rodziny

Kiedy zamiary chłopaka stawały się poważne, po uzyskaniu zgody rodziców następowały zmówiny, zwane też smowami, podczas których oficjalnie ustalano warunki małżeństwa. Rozmawiano o posagu, wyprawie panny młodej, podziale kosztów wesela i majątku przeznaczonym dla nowożeńców. Posag nie musiał oznaczać wyłącznie pieniędzy. Mogły się na niego składać meble, pościel, naczynia, odzież, zwierzęta gospodarskie albo część ziemi. Przedmioty gromadzone przez dziewczynę przez wiele lat trafiały do skrzyni wiannej. Dzięki Jadwidze Boruckiej, która przekazała do muzeum bieliznę z wyprawy ślubnej swojej matki Marii Kutek z 1929 roku, możemy zobaczyć na wystawie część wyposażenia takiej skrzyni.

Zawarcie porozumienia miało wymiar nie tylko rodzinny, ale także społeczny. Od tej chwili młodzi byli traktowani jako oficjalnie zaręczeni, a zerwanie ustaleń mogło wywołać konflikt i narazić rodzinę na utratę dobrego imienia.

Przebierańcy weselni z Pietrowic Wielkich. Lata międzywojenne XX wieku

Kołocz rozdany, porcelana potłuczona, można iść do ślubu

Przez trzy niedziele przed ślubem w kościele odczytywano zapowiedzi. Ich celem było publiczne poinformowanie wspólnoty o zamiarze zawarcia małżeństwa. Jeżeli ktoś znał przeszkodę uniemożliwiającą ślub, mógł ją wówczas zgłosić.

Był to moment, od którego o planowanym małżeństwie wiedziała już cała parafia. Dla rodzin oznaczało to początek intensywnych przygotowań. Ustalano listę gości, organizowano produkty potrzebne do przygotowania potraw i wybierano osoby pełniące najważniejsze funkcje podczas wesela. Jedną z nich był starosta weselny, który pełnił rolę świadka podczas ceremonii ślubu i pełnił ważną funkcję mistrza ceremonii. Targował się przy wykupie panny młodej, składał okup przy bramkach ustawionych na drodze do kościoła, wygłaszał toasty i inicjował przyśpiewki.

Jednym z najbardziej charakterystycznych śląskich zwyczajów było roznoszenie przed ślubem weselnego kołocza. Jego kawałki trafiały do krewnych, sąsiadów i osób zapraszanych na uroczystość. Kołocz stawał się nie tylko poczęstunkiem, ale również znakiem pamięci i przynależności do wspólnoty.

W przygotowaniach do wesela nie brakowało żartów. Kilka dni przed weselem robiło się tzw. polterabend, czyli hałaśliwy wieczór. Polegał on na głośnym tłuczeniu szkła i porcelany przed domem panny młodej. Pojawiały się również odgrywane scenki, podczas których przebierańcy żartowali z panny młodej, pana młodego lub ich rodzin. Miały one rozładować napięcie, ale także symbolicznie sprawdzić przyszłych małżonków. Humor bywał dosadny, lecz społeczność traktowała go jako część obrzędu.

Żarty się kończyły, zaczynało się małżeństwo

Przed wyjazdem lub wyjściem do kościoła młodzi prosili rodziców o błogosławieństwo. Była to jedna z najbardziej podniosłych chwil. Rodzice żegnali dziecko, które odtąd miało założyć własną rodzinę i przyjąć nową rolę w społeczności.

Droga pana młodego do narzeczonej nie zawsze była łatwa. Zdarzało się, że wejścia do domu strzegli krewni lub druhny, żądając symbolicznego wykupu. Trzeba było zapłacić pieniędzmi, alkoholem, słodyczami albo wykonać przygotowane zadanie. Niekiedy panu młodemu przedstawiano najpierw inną kobietę – starszą krewną albo przebranego mężczyznę – przekonując, że to właśnie jego wybranka. Dopiero po żartach i negocjacjach pojawiała się prawdziwa panna młoda. Wykup symbolizował przejście dziewczyny z jednej rodziny do drugiej. Był żartobliwy, ale krył w sobie poważne znaczenie: rodzina oddawała córkę, która od tej chwili miała stworzyć nowy dom.

Sama ceremonia kościelna stanowiła najważniejszy moment całego obrzędu. Przysięga małżeńska nie tylko łączyła dwoje ludzi, lecz także zmieniała ich pozycję w społeczności. Od tej chwili przestawali być panną i kawalerem, a stawali się pełnoprawnym małżeństwem.

Julita Ćwikła podkreśliła, że dawne zwyczaje pokazują, jak wiele etapów trzeba było przejść, zanim młodzi stanęli przed ołtarzem. Zaloty, swatanie, oglądanie gospodarstwa, rozmowy rodzinne, zmówiny, zapowiedzi i przygotowania tworzyły rozbudowany scenariusz, w którym każde słowo i każdy gest miały swoje znaczenie.

Katarzyna Gruchot

Archiwalne zdjęcia są częścią wystawy o dawnych tradycjach i obrzędach weselnych Muzeum w Raciborzu

Wesele na Starej Wsi w okresie międzywojennym

Marta Plura i Adam Gawron z zespołu Raciborzanie zaprezentowali pieśni weselne

eprasa.pl 8362fa450b

MOTORYZACJA

KUPIĘ

- Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509 796 001.

NAPRAWA, CZĘŚCI, TUNING

- Sprzedam opony zimowe 145/70/13 kompletne. Stan b. dobry, tel.32 418 60 47

MASZYNY ROLNICZE

- Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602 811 423, 535 135 507.

MATRYMONIALNE

- Wolny 55-letni pan pozna poważną, zgrabną panią, tel. 503 515 199.

USŁUGI

- Wycinka zieleni – kompleksowo, tel. 723 630 530.
- Firma sprzątająca – sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509 801 308.
- Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696 951 402.

TOWARZYSKIE

- Miły Pan, 503 515 199.

USŁUGI REM.-BUD.

- Komplex-Dach, pokrycia dachowe – pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606 118 496.
- Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514 666 992.
- **F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793 330 597.**

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

- Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602 695 679.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie: nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP nowiny.pl

nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 8362fa450b

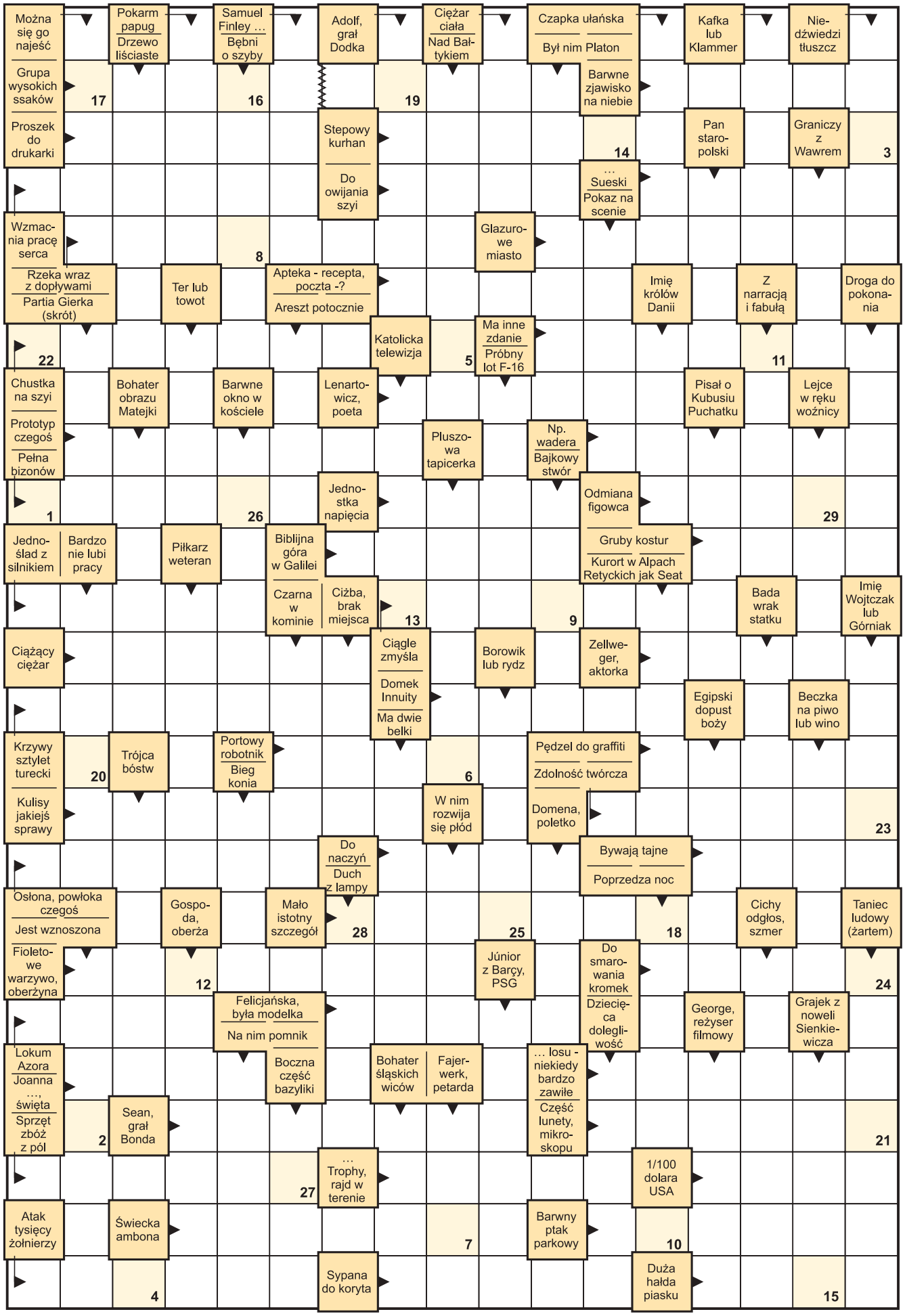

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Tydzień, w którym powinnaś/powinieneś podjąć decyzje na temat swojego dalszego życia. Czy chcesz ciągnąć dłużej coś, co nie ma sensu, czy może ułożyć sobie życie z nowym partnerem? Zastanów się!

BYK 21.04 – 20.05
Masz teraz magnes w sobie. Bardzo szybko uda Ci się przyciągnąć nową osobę. Możesz wybierać i przebierać. Niejedna osoba marzy by umówić się z Tobą na randkę.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
W tym tygodniu spotkasz osobę z przeszłości, która odegrała znaczącą rolę w Twoim życiu. Będziecie mieli bardzo duże szanse na powrót do siebie. Trudno będzie Ci się zmobilizować i wziąć za zadania, które zostały Ci przydzielone.

RAK 22.06 – 22.07
Możesz cieszyć się odwzajemnionymi uczuciami swojego partnera. Ten tydzień przyniesie Ci piękne wyznania a także nowe zobowiązania w istniejącym już związku. To dobry tydzień na zmianę pracy. Sprzyja podpisaniu korzystnych umów.

LEW 23.07 – 22.08
W tym tygodniu czeka Cię wiele nieprzyjemnych kłótni z partnerem. Trzymaj lepiej język za zębami jeśli nie chcesz doprowadzić do cichych dni. Twój szef nie jest zadowolony z Twojej pracy. Zastanów się czy nie na zbyt wiele pozwalasz sobie w pracy.

PANNA 23.08 – 22.09
Możesz cieszyć się istną sielanką w swoim związku. Wszystko będzie się układało jak najlepiej. Razem z partnerem postanowicie pojechać na wycieczkę za miasto. Dostaniesz awans Twoje starania zostały w końcu docenione.

WAGA 23.09 – 22.10
Wybór pomiędzy obecnym partnerem a nowym może się okazać o wiele trudniejszy niż wydawał Ci się na początku. Nie przeciągaj go w czasie, bo zostaniesz z niczym. Twoja pozycja jest na tyle stabilna, że nie musisz obawiać się nawet najmniejszych komplikacji.

SKORPION 23.10 – 21.11
Twój związek dobiega końca. Na tę chwile wydaję Ci się, że to koniec świata. Jednak z czasem zmienisz zdanie. W tym tygodniu podpiszesz umowę, która da Ci szansę na awans. Wysiłek zostanie doceniony.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Twoja druga połowa zaczyna się nudzić a Ty w jednej chwili postanowisz zabrać ją w daleką podróż, która o wiele bardziej Was do siebie zbliży. Weźmiesz tydzień wolnego, by spełnić swoje marzenia.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Za bardzo decydujesz sam za partnera. Nie dajesz mu dojść do słowa a potem dziwisz się, że się kłócicie. Zastanów się nad swoim postępowaniem. Powinieneś bardziej przykładać się do powierzonych Ci zadań.

WODNIK 20.01 – 18.02
Twój partner zaczyna czuć się samotny. Zrób coś z tym, bo jeśli nie zmienisz swojego postępowania, niedługo nie będzie już czego ratować. Tydzień, który nie będzie wymagał zbyt dużego poświecenia w pracy. Uważaj na problemy z krążeniem.

RYBY 19.02 – 20.03
Jeśli nie zmienisz się, Twój partner nie będzie dłużej czekał na cud i odejdzie. Osoby samotne mają szansę na poznanie kogoś na imprezie. Za dużo pracujesz, przez co zaczynasz popełniać błędy. Dostaniesz premię, która Cię ucieszy.

Opracowała Noma • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺☻☺

Ciemna noc, amerykański bombowiec leci na akcję. Cel: zrzucić spadochroniarzy na wyznaczony obszar na terytorium wroga. Samolot zatoczył krąg, zapala się czerwona lampka, następnie zielona, grupa komandosów wyskoczyła nad celem.

Z wyjątkiem jednego... Dowódca: Skacz...

Jąkający się komandos: Nnnie...

Dowódca: Dlaczego nie?

Komandos: Bbbo jja nie chhhhcę...

Dowódca: Skacz, bo pójdę po pilota!

Komandos: Ttto idź...

Po chwili dowódca wraca z pilotem, a ciemno jest kompletnie.

– Skacz – mówi pilot – bo cię wyrzucimy siłą... Komandos nadal odmawia opuszczenia samolotu: – Nnnie, nnnie skkkoczczę...

W ciemności słychać kotłowaninę, w końcu udaje im się wypchnąć go z samolotu.

Zdyszani siedzą w ciemnym wnętrzu:

– Silny był – mówi dowódca.

– Nnno, chhhyba ccoś tttrenowaał

☺☻☺

Na sklep napada złodziej. Wchodzi, widzi tam starą kobiecinę i mówi:

– Dawaj kasę!

– Spokojnie. Jaką? Grycaną czy jęcmienną?

☺☻☺

Do sklepu wbiega kobieta i krzyczy od progu:

– Proszę pułapkę na myszy, tylko szybko, bo chcę złapać autobus...

– Szanowna pani, aż tak dużej pułapki my nie mamy...

☺☻☺

Do sklepu zoologicznego wchodzi klient.

– Chciałbym kupić psa obronnego.

– Proszę bardzo, mam właśnie ostatniego...

– Przecież to jamnik. Jaki z jamnika pies obronny?

Sprzedawca złapał jamnika za ogon, podnosi do góry.

– No podejdź pan teraz...

☺☻☺

– Synku, chciałbyś mieć braciszka?

– Tak, tato!

– To śpij już..

☺☻☺

eprasa.pl 8362fa450b